REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa. Krak. Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-59
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedynczy 20 gr.

Rok I. Nr. 295

POLSKA

PISMO CODZIENNE

GRUDZIEN
5
CZWARTEK
Św. Sabby
Wschód słońca 7 m. 4
Zachód „ 15 „ 28

Sejm nie zejdzie z gruntu prawnego

P. MARSZAŁEK DASZYŃSKI O SYTUACJI

Wczoraj w południe grono dziennikarzy polskich zwróciło się do marszałka Sejmu, p. Daszyńskiego, z prośbą o wyrażenie swego poglądu na nadchodzącą sesję parlamentarną.

— Przewidywać w polityce — odpowiedział p. Marszałek — wolno na bardzo długi okres czasu— przewidywać i prorokować co się stanie jutro, byłoby z mojej strony nierozumne. Natomiast mogę Panom wyjaśnić moje stanowisko w sprawie Sejmu. Będzie się mniej więcej pokrywało ze stanowiskiem znacznej ilości posłów sejmowych, tak, iż zdaje mi się, że nie będę z moim poglądem odosobniony.

Pogląd mój zaś jest bardzo prosty, pozbawiony wszelkich sensacyj, a streszcza się on w tem, że w sytuacji, w jakiej się znalazł naród i państwo, musi być jakiś stały punkt oparcia. Niepokój powszechny, który się dziś wyczuwa, jest zupełnie zrozumiały Powodem najgłębszym tego niepokoju jest to, że szeroki ogół polski nie wie, czy w Polsce utrzyma się prawo — czy jakaś wola poza prawem, albo nawet wbrew prawu.

Rozpatrując położenie Sejmu jako ciała ustawodawczego, muszę powiedzieć, że Sejm, o ile chce odpowiedzieć swemu zadaniu i swej istocie, musi stać na gruncie prawa. Wolno oczywiście powiedzieć, że siła i przemoc mogą usunąć prawo. To jest prawda. W czasie wojny lub w czasie rewolucji. To są dwa okresy, w których nie panuje prawo, tylko przemoc. Ponieważ nie mamy wojny i rewolucji, przeto niema dla ciała prawodawczego innego gruntu, jak grunt prawa. I grunt ten zawiera w sobie równocześnie maximum siły.

Dlatego, proszę Panów, znając moc prawa ja — i przypuszczam ogromna większość Sejmu — nie opuścimy gruntu prawnego. Wszelkie pogłoski o jakiejś innej drodze, na którąby wszedł Sejm, a specjalnie ja, jako jego Marszałek, należą do dziedziny wymysłów czysto policyjno - konfidencyjnej natury. Cały niezdrowy romantyzm głupców nie rozumiejących potęgi prawa wysila się od szeregu miesięcy na kombinacje, w których Sejmowi od czasu do czasu wyznaczają drogę bezprawia. Wszystkie te kombinacje są zupełnym nonsensem. Albowiem Sejm, któryby opuścił grunt prawny, straciłby swoją siłę. Bo Sejm nie ma wojska, ani administracji, ani pieniędzy do swojej dyspozycji, nie ma żadnych elementów innych prócz prawa.

I jeżeli o to chodzi, jak ja patrzę na sytuację, to jeszcze raz powiadam, że dla Sejmu niema innego gruntu i innej drogi, jak grunt prawa i droga prawa.

To jest wszystko, co chciałem Panom powiedzieć.

Prawdopodobnie ktoś będzie chciał wziąć pod uwagę, że dla społeczeństwa 30 milj. prawo, jako siła przeciwdziałająca anarchji, ma wielkie znaczenie. A nietylko dla 30 miljonów Polaków, ale dla znacznie większej liczby miljonów narodów cywilizowanych nie będzie obojętną rzeczą, czy polskie ciało prawodawcze stoi na gruncie prawa czy nie.

— Dla całej opinji słowa p. Marszałka będą miały znaczenie orjentacyjne. Są jednak wyrażane z pewnych stron wątpliwości, czy Sejm potrafi podołać zadaniom, które go czekają. Czy p. Marszałek podziela te wątpliwości?

— Jeśli Sejm będzie miał czas, nic nie stoi na przeszkodzie, aby wszystkie te zadania wypełnił. Ale to są już szczegóły, nie odemnie zależne. Jako Marszałek Sejmu wiem tylko np., że jeśli Sejm da mi votum nieufności większością głosów, to w tej samej sekundzie składam swój urząd marszałkowski. Marszałek mniejszości jest bowiem nonsensem. I sądzę, że tak samo, jeśli Rząd dostanie votum nieufności choćby jednym głosem większości, to zgodnie z artykułem 58 konstytucji, wedle którego Rada Ministrów i każdy Minister z osobna ustępuje na żądanie Sejmu, Rząd w tejże minucie powinien udać się do p. Prezydenta Rzpltej i oświadczyć mu, jakie jest stanowisko Sejmu. Ja tak sądzę... Mogę bowiem i muszę stać jedynie na stanowisku prawa

Przed otwarciem sesji

JAKIE PANUJĄ NASTROJE?

Trzydziestodniowy okres, w ciągu którego Sejm był odroczony, kończy się dziś w południe. Na dziś południe zostało też zwołane posiedzenie Sejmu.

Jakie będą losy sesji obecnej, tak burzliwie przed miesiącem zainaugurowanej?

To pytanie jest na ustach wszystkich, zwłaszcza w kołach politycznych stanowi jedyny temat rozmów. Po nastrojach wysoce gorączkowych dni ostatnich nastąpiło jednak pewne uspokojenie.

Rząd może Sejm rozwiązać każdej chwili, rozpisując nowe wybory — czy i kiedy do tego środka się ucieknie? Na razie przeważa zdanie, że pierwsze dni sesji sejmowej będą miały przebieg wprawdzie gorący (wotum nieufności klubu B. B. dla p. marszałka Daszyńskiego, zgłoszenie żądania ustąpienia Rządu), ale naogół normalny, chyba że same kluby sejmowe wniosą zamęt w obrady.

W ciągu dnia wczorajszego odbywały się w stronnictwach ostatnie poufne narady faktyczne. Co do taktyki, jakiej użyje Rząd, panuje ciągle jeszcze ścisła tajemnica. Zdaje się, jednak, że taktyka ta pójdzie, przynajmniej na razie, po linji ściśle rzeczowej t. j. prac budżetowych.

Słuszne uwagi

Domagamy się od Rumunji wzajemności.

W sobotę dnia 30 listopada nastąpiło w Warszawie uroczyste otwarcie wystawy płodów rumuńskich. Wystawa ta ma na celu zapoznanie polskich sfer kupieckich z możliwościami handlowemi z Rumunją. Wzajemna wymiana gospodarcza jest zawsze najtrwalszą podstawą dobrych stosunków sąsiedzkich.

Jednak stosunki te opierać się muszą na zasadach wzajemności i lojalności wzajemnej. A nie tak dawno przecież, gdy do przetargu na dostawę parowozów dla kolei państwowych rumuńskich, stanęły firmy polskie i niemieckie, władze rumuńskie przyjęły ofertę niemiecką, chociaż lokomotywy polskie nie ustępują jakości niemieckim i były tańsze. Argument, że fabryki polskie nie mogły natychmiast dostarczyć żądanej liczby parowozów, nie mógł być brany pod uwagę, gdyż nasze ministerstwo Komunikacji zgodziło się wypożyczyć kolejom rumuńskim żądaną liczbę parowozów do czasu dostarczenia zamówień w fabrykach polskich.

Argument wysuwający kwestję pewnych nieformalności przy złożeniu oferty również nie jest istotny.

Kiedy dzisiaj gościnnie udzielamy miejsca propagandzie płodów ziemi rumuńskiej, Liga Samowystarczalności Gospodarczej przypomina ten smutny fakt w przekonaniu, iż na przyszłość zasada wzajemności i lojalności będzie ściśle przestrzegana ze strony sąsiedzkiej Rumunji.

JAKA BĘDZIE POGODA?

STAN POGODY

W dniu dzisiejszym rankiem w Polsce było pochmurno i mglisto, miejscami z drobnym deszczem; niewielkie przejaśnienia notowano na Śląsku, Podolu i Wołyniu. Temperatura o godz. 7-ej rano wynosiła od 4 do 7 stopni na zachodzie, południu i w środku kraju, od 2 do 0 stopni w Wileńskiem i na Podlasiu, a poniżej 0 stopni na Polesiu, Wołyniu, Podolu i Pokuciu. Niewielkie opady ogarnęły zachodnią, środkową i południową część kraju (do 4 milimetrów). Temperatura najwyższa z doby ubiegłej była stosunkowo wysoka, gdyż przekraczała w wielu miejscowościach wartość 10 st. C (Cieszyn 12 stopni).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Chmurno i mglisto na wschodzie, a miejscami w środku kraju drobne deszcze. Dość ciepło. Słabe wiatry południowo - wschodnie.

Niemcy o roli węgla polskiego

O CZEM MÓWIONO NA POUFNEJ KONFERENCJI?

Na niedawno odbytem poufnem posiedzeniu rady węglowej Rzeszy Niemieckiej, kierownik tej rady, Bennhold, wygłosił sprawozdanie o stanie niemieckiej gospodarki węglowej w roku 1928.

Szczególnie ciekawe są dla nas uwagi sprawozdawcy o przyszłej roli węgla polskiego na Śląsku Niemieckim.

Rokowania polsko - niemieckie wykazały, zdaniem sprawozdawcy, że Niemcy muszą się liczyć z miesięcznym importem 350.000 t. węgla z Polski. W związku z tem niemieckie koła gospodarcze zastanawiają się nad problemem, w jaki sposób zneutralizować ujemne skutki ukazania się węgla polskiego na rynku niemieckim. Szczególnie zachodniemu Górnemu Śląskowi, który w ostatnich latach zwiększył swoją produkcję węgla z powodu braku polskiej konkurencji o 77 proc., da się przyszły import polskiego węgla dotkliwie we znaki.

„Nie wolno ukrywać troski o rynek niemiecki" — pisze dosłownie sprawozdawca — „ze względu na dumping, który stosuje np. Polska na rynkach skandynawskich, choć ceny, ustalone w rokowaniach, dadzą nam pewną rękojmię".

Charakteryzując poszczególne państwa Europy pod względem ich znaczenia w produkcji węglowej, sprawozdawca poświęca dłuższe rozważania roli węgla polskiego. Jego zdaniem, Polska zajmuje na Wschodzie najpoważniejsze stanowisko obok Rosji, która stara się obecnie o powiększenie zbytu węgla przez eksport do Holandji i Włoch.

Wywody swoje ilustruje sprawozdawca szczegółowemi danemi statystycznemi, podkreśla rozwój Gdyni, która w styczniu 1928 r była w stanie przeładować 104 tys. t. węgla, we wrześniu tego samego roku już 192.300 t

Dzień polityczny

EXPOSE MIN. MATUSZEWSKIEGO

Wygłoszenie exposé budżetowego przez kierownika Ministerstwa Skarbu p. Ignacego Matuszewskiego na posiedzeniu Sejmu w dniu 5 b. m. zostało zdecydowane pozytywnie.

Exposé będzie nader obszerne. Konspekt przemówienia zawiera przeszło 20 stron pisma maszynowego.

POSEŁ HYLA U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Dnia 4 b. m. o godz. 12-ej w południe przyjęty został na specjalnem dłuższem posłuchaniu przez Marszałka Piłsudskiego poseł B.B. Wincenty Hyla.

NIE BĘDZIE FUZJI.

W ostatnich dniach zaniechana została przez stronnictwa ludowe w Sejmie wysuwana od wielu miesięcy koncepcja połączenia Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Piasta w jedno ugrupowanie polityczne. Przyczyną zaniechania tego projektu jest w głównej mierze silna opozycja niektórych leaderów P. S. L. Wyzwolenie przeciwko łączeniu się z innemi stronnictwami włościańskiemi.

KTO BĘDZIE PRZEWODNICZYĆ?

Zgodnie z obowiązującemi zwyczajami parlamentarnem w wypadku zgłoszenia votum nieufności dla przewodniczącego izby aż do przegłosowania wniosku przewodniczący nie prowadzi obrad.

O ile zapowiadany przez B. B. wniosek o votum nieufności dla marszałka Daszyńskiego wpłynie na dzisiejszem posiedzeniu, t. j. d. 5 b. m., obrady prowadzić będzie prawdopodobnie, jako zastępca marszałka Sejmu, wicemarszałek Dąbski.

FILMOWANIE OTWARCIA SESJI.

Do kancelarji marszałka Sejmu wpłynęło szereg próśb przedstawicieli wytwórni filmowych z Warszawy i Paryża (Pathe) o zezwolenie na dokonanie zdjęć filmowych w gmachu sejmowym w dniu otwarcia sesji.

Prośby te pozostały jednak bez uwzględnienia.

ŚLUBOWANIE 11 NOWYCH POSŁÓW.

W związku z otwarciem sesji sejmowej złożyć ma ślubowanie poselskie 11 nowych posłów, wchodzących na miejsce szeregu członków klubów B. B., N. P. R., Koła Żydowskiego i Klubu Narodowego, którzy złożyli swoje mandaty, lub też zmarli od czasu ubiegłej sesji ciał ustawodawczych.

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Dzień dzisiejszy...

CZY FANTAZJA STANIE SIĘ RZECZYWISTOŚCIĄ.

Dzień 5 grudnia wytworzył wokół siebie swoistą legendę. Mówiło się o nim szeptem, wkładało weń treść o barwach najróżniejszych, związywało z nim nadzieje rozmaite. Obecnie stanął u naszych progów...

Niech czytelnicy wybaczą nam, że puścimy nieco wodze fantazji. Spróbujemy publicznie myśleć głośno na temat: jak powinienby przebiec ten dzień, gdyby obowiązywała logika i prawo, oraz gdyby ponad wszystkiem panował wzgląd na interes państwowy?

Marszałek Sejmu o godzinie 12-ej otwiera posiedzenie. Na ławach rządowych zasiada w komplecie rząd Rzeczypospolitej. W przedsionku gmachu sejmowego i na galerjach nie dzieją się żadne sensacje. Marszałek Sejmu ogłasza, że rząd wniósł projekt budżetu oraz wnioski o kredyty dodatkowe. Zabiera głos minister Skarbu i wygłasza programowe przemówienie, uzasadniające plan gospodarki finansowo - skarbowej oraz wyjaśniające kwestję przekroczeń budżetowych.

Rozpoczyna się generalna debata budżetowa. Jej treść zmierza do ustalenia politycznego stosunku parlamentu do rządu. Poruszone są więc w sposób objektywny, lecz gruntowny i otwarty wszystkie problemy polityczne, dyskutowane w opinji publicznej: wybory 1928 r., przekroczenia budżetowe, sprawozdanie N. I. K., stosunki gospodarcze, polityka zagraniczna, walka o reformę konstytucji i t. p. Te sprawy muszą być poruszone, interesują one opinję, czekają wszechstronnych wyjaśnień — i należy, aby zostały wyczerpane na forum parlamentarnem.

W zakończeniu tej debaty generalnej, która konkretyzuje stosunek parlamentu do rządu, zabiera głos premjer, aby skonkretyzować stosunek rządu do parlamentu, czyli do konstytucyjnego wyrazu opinji publicznej. Szef rządu przedstawia pogląd rządu na omawiane sprawy, wyjaśnia rzeczowo swoją formułę stosunku do parlamentu, czyli t. zw. zakres i formę współpracy oraz ewent. stawia kwestję zaufania, o ile wniosek nieufności nie był już przedtem zgłoszony.

Na tej drodze, przy dobrej woli stron obu, sytuacja państwowo-polityczna ulega zobjektywizowaniu i wtłoczeniu w ramy prawa oraz zwyczajów parlamentarnych. Każde rozwiązanie osiągnięte na tej drodze staje się ,,ansne co do treści i poprawne co do formy. Nastroje przestają górować nad rozsądkiem. Opinja zagraniczna i krajowa widzi walkę lub współpracę, ale nie może błąkać się w labiryncie plotki i domysłu. Nawet ustąpienie rządu lub rozwiązanie parlamentu stają się faktami prawa, a nie zagadkami stosunku sił i gry przypadku...

Powiedzieliśmy na wstępie: puszczamy wodze fantazji! Czujemy jednak, że olbrzymia większość opinji pragnie, aby ta fantazja była rzeczywistością.

Czy tak będzie — odpowiedzą najbliższe dni...

Czy dekret prasowy obowiązuje?

PRAWNICY O PRAWIE PRASOWEM

Nadesłano nam opinję 9 wybitnych prawników warszawskich o wolności prasy i obowiązujących obecnie rozporządzeniach prasowych. Nazwiska tych prawników brzmią: mec. Al. Mogilnicki, b. prezes Sądu Najwyższego, mec. Natanson, mec. Niedzielski, mec. Nowodworski, pos. Pragier, mec. Szumański, mec. Śmiarowski, mec. Urbanowicz i mec. Zabłocki. Opinje swe wyrazili oni w formie wywiadu, w którym łącznie odpowiadają na zadawane im pytania.

Na pytanie, co jest istotą wolności prasy, prawnicy odpowiedzieli, że jest nią możność wydawania legalnych druków bez cenzury prewencyjnej. Nadużycie tej wolności powoduje represję sądową, co powinno wystarczyć. Obowiązujące obecnie rozporządzenie p. Prezydenta Rzpltej „o prawie prasowem" nie zawiera dostatecznych rękojmi przeciw możliwym nadużyciom władzy administracyjnej i wobec tego nie zabezpiecza rzeczywistej wolności prasy.

Czy dekret prasowy obowiązuje? Na to pytanie prawnicy odpowiedzieli przytoczeniem orzeczenia Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 15 lutego roku 1928, które brzmi:

„Do uchylenia rozporządzenia Prezydenta Rzpltej wydanego na mocy art. 44 Konstytucji, wystarcza uchwała Sejmu bez udziału Senatu. Uchwała uchylająca powinna być niezwłocznie ogłoszona w „Dzienniku Ustaw". Taka prawomocna uchwała Sejmu, uchylająca t. zw. dekrety prasowe, zapadła w dniu 19 września 1927 r., lecz nie została ogłoszona w „Dzienniku Ustaw", a więc dekrety prasowe nie straciły jeszcze mocy obowiązującej".

Za nieogłoszenie tej uchwały Sejmu w „Dzienniku Ustaw" odpowiedzialny jest przedewszystkiem p. Minister Sprawiedliwości.

Prawnicy podkreślili następnie, że z chwilą uchylenia dekretów nie powstałaby żadna luka, bo zaczęłyby ponownie obowiązywać ustawy dzielnicowe z czasów zaborczych.

Dalej oświadczyli prawnicy, że nie jest zgodne z ustawą zaniechanie postępowania prasowego po zatwierdzeniu przez Sąd zajęcia druku.

„Sprzeciwia się to — oświadczyli prawnicy wyraźnemu brzmieniu art. 70 rozporządzenia o prawie prasowem, który stanowi, że jeżeli postępowania karnego wszcześniej nie wszczęto, to prokurator winien w ciągu 7 dni od doręczenia mu orzeczenia, zatwierdzającego zajęcie, złożyć w sądzie właściwym wniosek o wszczęcie postępowania sądow., albo wszcząć dochodzenie celem wyśledzenia i ścigania winnych. Rozumie się, że to drugie następuje wtedy jedynie, gdy osoby, któreby można ścigać, nie są prokuratorowi znane".

Bezprawiem nazwali prawnicy stawianie jeszcze przed otrzymaniem trzech przepisowych egzemplarzy funkcjonarjuszów policji pod drukarnią celem uniemożliwienia wypuszczenia druku. Nie wolno też władzy uchylać się od dania natychmiastowej odpowiedzi na pytanie, z jakiego powodu nastąpiło zajęcie. Dalej nie wolno opieczętowywać całego składu, lecz tylko ustępy zakwestjonowane.

Przegląd prasy

PRZEZ RELIGJĘ DO PAŃSTWA

W niegasnącej dyskusji, jaką wywołało przemówienie min. Czerwińskiego na temat wychowania obywatelskiego notujemy dziś znamienny głos powagi tej miary, co prof. Jaworski z Almae Matris Jagellonicae („Czas"):

Państwo jest tworem duchowym. Zagadnienie więc opiewa: jakiemi sposobami dojść do tego, aby uczeń pokochał ten twór duchowy, bo być państwowcem znaczy kochać państwo. Innemi słowy idzie o to, jakiemi widzialnemi zmysłowemi sposobami doprowadzić do tego, aby pokochać niezmysłowy twór — państwo. Nie możemy znaleźć lepszego wzoru, niż w religji. Bóg jest osobą, bo inaczej nie moglibyśmy Go kochać. Kościół zaś przez tysiączne środki, szczególnie przez sakramenta sprawia, że człowiek jest w ciągłym z nim związku. Wytwarza się atmosfera, działająca od rana do wieczora, utrzymująca katolika na wyżynie, z której potrafi oceniać stosunki ziemskie i do nich odpowiednio się dostosowywać. Jakie to ma znaczenie i jak zasadniczy wpływ wywiera to na młodzież, znajdujemy świadectwo w raportach twórców moralności cywilnej we Francji. Stwierdzają oni, że z katechizmu moralności cywilnej nic nie pozostaje uczniom nic więcej, niż znajomość tych opowieści, które katechizmy świeckie cytują, jako przykłady. Stwierdzają też z całą stanowczością, że nic nie może wytrzymać porównania z tą żywą każdej godziny dnia wpajaną nauką moralności, jaką daje Kościół przez odpowiednie urządzenie życia.

Nie mamy tu nic do dodania. Tak samo oceniamy rolę religji i Kościoła w życiu członka społeczeństwa i obywatela państwa. Nie może wprawdzie Kościół służyć państwu, ale zdrowe państwo nie może żyć i rozwijać się bez pomocy tych walorów, które daje moralność, płynąca z kultu religijnego...

DWA OSTRZA MIECZA

„Kurjer Poranny", omawiając konflikt państwowy, rzuca uwagę, że

walka, podejmowana w imię pewnych haseł i postulatów, w konsekwencji fałszywej oceny nastawień uczuciowych ludności, kończyła się niejednokrotnie w historji zwycięstwem zgoła innych haseł i przyjściem do władzy zgoła innych grup, aniżeli tych haseł (i tych grup), w imię których walkę wszczęto.

Słusznie!

Lecz jest to wygrażanie mieczem, który ma... dwa ostrza. Każda ze stron walczących zawsze pamiętać musi, że jeśli odwołuje się i porusza „uczuciowe nastawienia" mas, to puszcza w ruch siły, które często istotnie idą dalej i zgoła gdzieindziej, niż myślano na początku.

To grozi każdemu!

PRZYCZYNEK „NASTAWIENIA"

„Robotnik" nawet daje próbę sformułowania tego rezonansu, jaki sytuacja wywołuje w masach. Pisze bowiem wręcz:

W dalszym ciągu nie wiemy prawie nic, czego chce Rząd, jako całość. I w dalszym ciągu nie wiemy, czego się trzymać wobec tragicznych doprawdy zarzutów Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Jedno natomiast wiemy z całą pewnością:

Kraj chce dymisji obecnego Rządu i chce likwidacji obecnego systemu! Miejmy nadzieję, że głos kraju dojdzie do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zanim nie jest jeszcze zapóźno.

Cóż to znaczy, takie: „zapóźno"?... Pogróżka pod adresem Głowy Państwa? Wymachiwanie żagwią rewolty?

Czy tylko zwykły, okrągły zwrot na zakończenie artykułu, który ma donośnie brzmieć a rezultatu — nie mieć?

Gwiazdka

dla naszych żołnierzy.

Naczelny Zarząd Polskiego Białego Krzyża wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, zwołał zebranie, na którem wyłoniono Komitet dla zbiórki Gwiazdkowej dla żołnierzy.

Protektorat nad Komitetem Gwiazdkowym łaskawie raczyła objąć: J. W. Pani Prezydentowa Mościcka.

Komitet w roku bieżącym postanowił zamiast małych paczek ze słodyczami, zakupywać przedmioty, które mogą być pomocne w oświacie żołnierza; a mianowicie: radja, gramofony, gry towarzyskie, książki, oraz wszelkie materjały piśmienne i wydawnictwa ilustrowane.

Uchwalono 50 proc. z ogólnej zbiórki przeznaczyć dla żołnierzy K.O.P'u. jako dla tych, którzy stale trwają w pogotowiu w obronie naszych granic.

Wobec tego Komitet Gwiazdkowy przy P. B. K. zwraca się do wszystkich ofiarodawców o łaskawe ofiary na ten cel w gotówce lub przedmiotach wyżej wymienionych.

Adres do składania ofiar: Lokal Naczelnego Zarządu Polskiego Białego Krzyża — Warszawa, S-to Krzyska 5, I-sze piętro, tel. 415-54.

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY

Londyn 43.60 — 43.38.
Nowy Jork 8.91 i pół — 8.87 i pół.
Oslo 239.55 — 238.38.
Paryż 35.21 — 35.03.
Praga 26.50 — 26.36 i pół.
Szwajcarja 173.57 — 172.71.
Włochy 46.80 — 46.56.
Wiedeń 125.80 — 125.18.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwest. 116.25.
5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 64.50.
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie 47.25.
4 i pół proc. L. Z. Warszawy 46.00.
8 proc. L. Z. Warszawy 68.00.

AKCJE

Bank Zachodni 73.00.
Bank Polski 166.50 — 166.00.
Bank Zw. Sp. Zar. 78.50.
Chodorów 168.50.
Węgiel 70.50 — 69.50 —70.00.
Starachowice 21.75.

GIEŁDY ZBOŻOWE w Warszawie

Żyto 26.00 — 27.25. Pszenica 41.00 — 42.00. Owies jednolity 25.00 — 26.00. Jęczmień na kaszę 25.75 — 26.75. Jęczmień browarniany 28.00 — 30.00. Groch polny 38.00 — 43.00. Mąka pszenna luksusowa 72.00—75.00. Mąka pszenna cztery zera 62.00 — 66.00. Mąka żytnia podług przepisu 40.00 — 42.00. Otręby pszenne schale 20.00 — 21.00. Otręby pszenne średnie 17.50 — 18.00. Otręby żytnie 14.50 14.75.

SPRAWY ZAGRANICZNE

Gdańsk przeciw Polsce

NIEUZASADNIONE ŻĄDANIA NACJONALISTÓW.

Donoszą nam z Gdańska, że Senat tamtejszy zamierza sprowokować nowy zatarg z Polską.

Na ostatniem posiedzeniu Senatu, sen. Evert wystąpił przeciwko polskiej Dyrekcji kolejowej dla Pomorza na terenie, przyznanym Polsce w obrębie Gdańska, dowodząc, że jej istnienie narusza jednolite działanie dyrekcji gdańskiej.

Dalej sen. Evert stawia zarzut, że obywatele polscy przyjmowani są tam w zbyt wielkiej ilości do służby kolejowej, z pominięciem obywateli gdańskich, co sprzeciwia się decyzji Wysokiego Komisarza Hakinga z r. 1921, zalecającej dawanie pierwszeństwa przy obsadzaniu wakansów obywatelom Gdańska. Nakoniec wojowniczy senator ma pretensje do Polski z tego powodu, że w wagonach gdańskich umieszczono obok napisów niemieckich, napisy polskie, oraz z powodu domagania się, aby służba kolejowa odpowiadała na polskie pytania po polsku.

Wszystko to, zdaniem referenta sprzeciwia się poprzednio zawartym układom polsko - gdańskim.

Z powyższych powodów zamierza Senat gdański zwrócić się do Wysokiego Komisarza o interwencję i domagać się usunięcia tych „nadużyć" Polski.

Zaznaczyć wypada, że polska dyrekcja kolejowa w Gdańsku działa od chwili objęcia przez Polskę swych wpływów w Gdańsku i przynosi mu bardzo wielkie korzyści.

Co się tyczy przyjmowania personelu kolejowego, to przecież w gdańskiej dyrekcji kolei są przedstawiciele Gdańska, którzy w tej sprawie również głos decydujący zabierają, tak, że nominacje dokonywane są za wspólną zgodą. Nakoniec co się tyczy używania mowy polskiej, to żądanie, zmierzające do jej ograniczenia jest zupełnie bezpodstawne i może pochodzić tylko od zaślepionych szowinizmem nacjonalistów niemieckich, którzy zapominają o tem, jak wiele Gdańsk zawdzięcza Polsce z powodu współpracy z nią, a jeśli chodzi o dyrekcję kolei, to ludność polska sama domagała się jej przeniesienia.

Cała powyższa akcja jest nieszczera i obliczona widocznie na efekt zewnętrzny, mający dowieść rzekomej agresywności Polski wobec Gdańska, oraz na urabianie odpowiednich nastrojów przeciwpolskich na terenie międzynarodowym.

DOMAGAJĄ SIĘ KARY ŚMIERCI

Finlandja przeciw komunizmowi

Helsingfors, 4 grudnia. Na terenie całej Finlandji odbywają się zgromadzenia, na których wobec ostatnich wystąpień komunistów, oraz wyroków śmierci w Sowietach, zapadają uchwały, domagające się od rządu wprowadzenia kary śmierci za przynależność do partji komunistycznej. M. in. w mieście Łapus, na wiecu, w którym wzięło udział przeszło 6.000 osób wybrano delegację, która w tej sprawie złożyła memorjał rządowi. Wobec tych zbiorowych wystąpień odbyło się posiedzenie rady ministrów w tej sprawie. — Aj. Wschodnia.

Bunty w armji chińskiej

Pukou splądrowane

Londyn, 4 grudnia. Według doniesień z Szanghaju jeden z pułków 24 dywizji w Pukou, końcowej stacji kolei Tien - Tsin — Pukou, odmówił posłuszeństwa. Zbuntowani żołnierze rozbiegli się po mieście, rabując mieszkańców i plądrując domy. Pułk miał być wysłany, na rozkaz z Nankinu, na front walk ze zbuntowaną armją w okolicach Kantonu.—Aj. Wsch.

Szykany w Kownie

akademików polskich

Kowno, 4 grudnia. Zarząd zjednoczenia Polaków studentów uniwersytetu kowieńskiego ogłosił, że wobec szykan, jakie spotykały w ciągu ubiegłego roku członków rady akademickiej, młodzież polska w tym roku nie weźmie udziału w wyborach. — Aj. Wsch.

JESZCZE JEDEN POMYSŁ

UNIEMOŻLIWIENIA WOJNY.

Berlin, 4 grudnia. (Tel.). — Jak donosi prasa berlińska w Nowym Jorku przemysłowiec E. Harley wystąpił z projektem zawarcia światowego układu przemysłowców, któryby miał ugruntować pokój. Na wypadek wojny ten gigantyczny koncern miałby ogłosić bojkot zbrojeń i nie dostarczać żadnej stronie materjałów, a więc stali, miedzi, nafty i t. p. Do komisji, która miałaby prawo ogłosić bojkot weszliby angielscy i amerykańscy królowie miedzi i stali, przedstawiciele niemieckich fabryk chemicznych, francuskich fabryk broni i t. d.

„ROZBRAJAJĄ SIĘ"

Budżet St. Zjedn.

Nowy Jork, 4 grudnia. Budżet Stanów Zjedn. na r. 1931 zamyka się olbrzymią cyfrą 4.590.915.809 dolarów. Poważnie zwiększone zostały wydatki na armję i flotę, przyczem suma przeznaczona na cele zbrojeń dosięgła niemal wysokości trzech czwartych miljarda. Aj. Wschodnia.

Sowieckie zamówienia

Wzrost obrotów

Londyn, (tel.). — Próba nawiązania stosunków z rządem sowieckim, podjęta przez rząd MacDonalda, odbiła się bardzo dodatnio na zamówieniach, które Sowiety porobiły w Anglji. Zamówienia te wyniosły w drugim kwartale r. b. 2.957.200 funtów szterlingów, podczas gdy w tym samym kwartale ubiegłego roku wynosiły one 1.487.879 funtów, a więc o połowę mniej.

Cyfry za trzeci kwartał b. r. przewyższyły ogólną sumę z poprzedniego.

Jak będzie wyglądał handel po nawiązaniu stosunków — przyszłość pokaże. Okaże się, czy te zwiększone zamówienia były tylko przynętą dla nawiązania stosunków czy też trwałą tendencją.

Rokowania polsko-niemieckie

OŚWIADCZENIE KANCLERZA MÜLLERA.

Berlin, 4 grudnia. — Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu nacjonalistyczny poseł Schultz ponownie wystąpił z wnioskiem postawienia na porządku dziennym obrad sprawy umowy likwidacyjnej z Polską.

W odpowiedzi zabrał głos kanclerz Rzeszy Müller, zaznaczając, że dyskusja rzeczowa nad umową likwidacyjną z Polską, która pod względem prawnym jest wyjątkowo skomplikowana, jest niemożliwa, dopóki autentyczny tekst tej uomwy nie nadesłany zostanie do Reichstagu. Nienadesłany zaś został dlatego, ponieważ *rokowania toczą się w dalszym ciągu.*

Na oświadczenie to poseł nacjonalistyczny Schultz zauważył, że w ten sposób postępując rząd chce pozostawić parlamentowi jedynie możność wypowiadania mów pogrzebowych. Pol. Aj. Tel.

PRZECIW HUGENBERGOWI

Opozycja we własnym obozie.

Berlin, 4 grudnia. — Przeciw rządom Hugenberga w stronnictwie narodowo - niemieckiem gwałtownie występuje na łamach **„Deutsche Allgemeine Zeitung"** wybitny poseł nacjonalistyczny, Maurycy Klonne.

Hugenberg — pisze pos. Klonne — jest przekonany, że z wielką partją polityczną można postępować jak z jakim korpusem wojskowym, t. j., że można rozkazywać i posługiwać się nią, zmuszając członków inaczej myślących do bezwzględnego posłuszeństwa.

P. Hugenberg chce zastąpić przekonania polityczne ślepą subordynacją, a uczucie wierności bezwzględnym musem. Gospodarka taka, wedle pos. Klonne, długo trwać nie mogła i obecnie nadeszła chwila, w której i najwierniejsi nie chcą, aby to, co uważali za swą prawdę, poświęcić lojalności, która stała się w ostatnim czasie nie do zniesienia. Pos. Klonne sądzi, że władza Hugenberga jest już złamana. — Pol. Aj. Tel.

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

KONIEC PRZESILENIA

Jaspar utworzył gabinet

Bruksela, Jaspar złożył królowi listę nowego gabinetu. — Pol. Aj. Tel.

WOLDEMARAS

szuka mieszkania

Kowno, 4 grudnia. Jak podaje „Judische Stimme" Woldemaras dotychczas nie znalazł sobie mieszkania, gdyż to, do którego zamierzał się wprowadzić, nie odpowiadało mu. Mieszka on nadal w gmachu rządowym. — Aj. Wsch.

„Wstąpmy na jednego"

Któż z nas nie zna tego miłego wyrażenia i kto nie korzystał z tej miłej, przyjacielskiej propozycji? Ba, i ile razy!

Sobota po wypłacie. Trochę ciężko zapracowanego w ciągu tygodnia grosza w kieszeni. Fajerant... Wstąpmy sobie na jednego! Moja kolej. Twoja kolej... Na drugą nogę!... Bóg Trójcę lubi!... A że to sobota — za kieliszki kara, więc szklaneczkami... Jeszcze go raz...! Siup! A teraz — na odzwyczajenie, po jednym...

I tak przy miłej pogawędce z kamratem, czasem dwoma i trzema z których każdy — musowo — swoją kolejkę... czas prędko płynie. Każdy na swoją biedę narzeka i na ciężki los... Eh, pieskie życie...

Już jedenasta wieczór... Jak ten czas leci... Zamykają... Trzebaby do domu... Głowa ciężka, nogi miękkie... Rrrachunek... Co? Siedemnaście złotych? Panie, za co?...

Oto jest mniej więcej wierny sobotni obrazek z Warszawy, Łodzi czy innego miasta. Zaczyna się takiem skromnem: Wstąpmy na jednego!... Rezultat zawsze ten sam, godny pożałowania. Kilka, czy kilkanaście złotych, na które z drżeniem serca i obawą czeka w domu żona — pękło, niema, poszło.

I tak co sobota!...

A wiecież Wy, ludzie słabego charakteru i miękkiego serca, coby to można za te kilka złotych, odłożonych co sobota? Możnaby zabezpieczyć sobie i rodzinie lepszy byt, spokojną starość, kiedy już nie będziecie mogli tak wydajnie pracować. Czy wiecie, że te kilka złotych, odłożonych co sobota do Pocztowej Kasy Oszczędności utworzą po kilkunastu latach wcale ładny kapitał, kilka tysięcy złotych, i z tego kapitału można będzie coś założyć, zrobić jakiś interes, aby swoją dolę poprawić

A jeszcze, jeżeli będziecie składali to na Ubezpieczenie życiowe — to połączycie oszczędność z zabezpieczeniem rodziny od skutków Waszej (nie daj Boże!) przedwczesnej śmierci.

M. Cz.

ŻYCIE KATOLICKIE

Na marginesie „sprawy harcerskiej”

W ODPOWIEDZI „DNIOWI POLSKIEMU“

„Dzień Polski“ z dn. 2 b. m. w artykule „Intrygi „katolickiego“ pisma“, zaatakował „Polskę“ z powodu mego artykułu p. t.: Lisie kity, zamieszczonego w wydaniu z dnia 1 b. m.

Pomimo agresywność ataku „Dnia Polskiego“ sądzę, że wystarczy odpowiedź spokojna:

„Dzień Polski“ przedewszystkiem jest źle poinformowany, gdyż „kierunek polityczny Polski“ obecnie wcale nie spoczywa w mojem ręku.

Artykuł „Dnia Polsk.“: „Zagadnienie religji w Zw. Harcerstwa (z dn. 24 listopada br.) nie był zaopatrzony w czyjkolwiekbądź podpis. Wyjaśnienie ujawniające nazwisko autora tego artykułu ukazało się w „Dniu Pol.“ dopiero wieczorem dn. 30 ub. m., wówczas gdy „Lisie Kity“ były już napisane i złożone, ponieważ wydanie poniedziałkowe „Polski“ przygotowywane jest zawczasu i w niedzielę wieczorem uzupełniane jest tylko ostatniemi wiadomościami. Wydanie „Dnia Polsk.“ z artykułem: „W sprawie Harcerstwa“ doszło do rąk moich dopiero w poniedziałek. Tak wygląda stan faktyczny. Nie miałem zresztą powodu przewidywać owego niespodziewanego ujawnienia autorki po upływie aż dni sześciu.

W artykule mym „Lisie kity“ celowo nie wymieniłem nazwy „Dnia Polskiego“, gdyż sądziłem, iż pismo to mogło popełnić nieoględność bez złej woli.

Nie myślę, by „Dzień Polski“ po wystąpieniu KAP'a, zwracający się po wyjaśnienie do p. Uklejskiej był w porządku, najprostsza bowiem droga, o ile zachodziły wątpliwości. polegała na zwróceniu się przed zamieszczeniem artykułu p. Uklejskiej do JE. Ks. Prymasa. Nie byłoby wówczas powodu do całej polemiki.

Taką samą drogę miała przed sobą i p. Uklejska, dlatego też jej wystąpienie publiczne z powodu listu Ks. Prymasa było szkodliwe i musi wywierać złe wrażenie, zwłaszcza, że omyłka autorki nie jest chyba dostatecznym powodem do twierdzenia, iż władze Kościelne w Polsce informowane są przez ludzi, „wygrywających punkty w polityce wewnętrznej“.

„Dzień Polski“ zechce przyjąć do wiadomości, iż wbrew jego słowom „Polska“ nigdy nie nadawała sobie i nie przywłaszczała autorytetu władz Kościoła Katolickiego i również wpływom politycznym jakiegokolwiek ugrupowania nie ulega. Nie przypuszczam też, by rozstrzyganie, czy dane pismo polskie jest katolickie czy nie, mogło należeć do kompetencji „Dnia Polskiego“.

Przypominania mi, iż byłem swego czasu sekretarzem „Warszawianki“, pomimo widocznej złośliwej chęci „Dnia Polskiego“ nie uważam za rzecz obciążającą mnie wogóle, a szczególnie, jeśli czyni to pismo, które przed trzema laty hołdowało innej orjentacji, zbliżonej do poglądów „Warszawianki“.

Powtarzam przytem, że nie mam zamiaru zapominania o „lisich kitach“ i „kukułczych jajach“ masońskich w środowiskach polskich i że w dalszym ciągu protestować będę przeciw wciąganiu Kościoła w grę polityczną przez ludzi, którzy wszystkich dokoła o ten sam grzech oskarżają.

Leon Radziejowski.

Św. Emeryk a Polska

JUBILEUSZ ŚW. EMERYKA NA WĘGRZECH

W roku 1930 na Węgrzech odbędą się uroczystości jubileuszowe z racji 900-nej rocznicy śmierci św. Emeryka, Patrona Węgier.

Życie św. Emeryka związane jest również z Polską. Święty jest synem św. Stefana, króla węgierskiego, a wnukiem Adelajdy, córki Mieszka I i siostry Bolesława Chrobrego. Przez dłuższy okres swego życia św. Emeryk przebywał w Polsce i — jak opowiada w swej kronice Długosz — założył słynny klasztor Świętokrzyski, do którego przeniósł otrzymaną przez jego Ojca, św. Stefana, od cesarza bizantyjskiego cząstkę Krzyża św.

Główne jubileuszowe uroczystości odbędą się w Budapeszcie w czasie od 15-go do końca sierpnia r. przyszłego. Od 15-go do 20 sierpnia odbędzie się międzynarodowy kongres młodzieży katolickiej; 19-go sierpnia — odsłonięcie pomnika św. Emeryka oraz rozpoczęcie Kongresu Eucharystycznego; 20—23 sierpnia kongres międzynarodowy Sodalicji Marjańskiej, Unji Kapłańskiej; 20-go uroczystości w parlamencie węgierskim na cześć św. Emeryka; w dniach następnych zjazdy międzynarodowe rolników, robotników, rzemieślników. kupców i przemysłowców katolickich; 21—23 sierpnia zjazd polityków, parlamentarzystów, publicystów katolickich pod przewodnictwem hr. Apponyi. W tym również czasie będą się odbywały zjazdy lekarzy, prawników i nauczycieli katolickich. W dn. 25 do 28-go sierpnia odbędzie się kongres literatów i dzien. katolickich, poczem nastąpią uroczystości końcowe jubileuszu. (KAP).

Prawdziwe oblicze

ZWIĄZKU NAUCZYCIEL STWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

W N-rze 36 „Głosu Nauczycielskiego“ w jednym z artykułów jest wzmianka o „należytej odprawie“, jaką dostał ks. Połoska, sekretarz generalny kieleckiego Związku stowarzyszeń młodzieży polskiej, na konferencji poświęconej sprawie oświaty młodzieży pozaszkolnej, za „agitację“ do współpracy nauczycielstwa w pomienionych organizacjach. Jest tam również mowa o „zdemaskowaniu partyjnego kierunku“ wychowawczego w stowarzyszeniach mł. pol.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się, jak następuje:

Ks. sekretarz Połoska został zaproszony na konferencję przez zarząd kieleckiego związku nauczycielstwa. Z taktem i całą bezstronnością wystąpił wobec postawionych zarzutów w obronie apolityczności pracy w stow. mł. pol., wykazując faktami i danemi statystycznemi bezpodstawność zarzutów, iż organizacja ta myśli jedynie o wyrobieniu młodzieży na katolików, z pominięciem i zaniedbaniem wychowania obywatelskiego.

Wiadomo, o co chodzi. Wychowanie w duchu katolickim jest solą w oku zacietrzewionym radykałom ze Związku naucz. szkół powsz., który jest pod całkowitym wpływem „Wyzwolenia“ i P. P. S. (frakcji).

Niepokój o wychowanie młodych pokoleń musi ogarnąć każdego, kto się bliżej zapozna z prądami, idącemi z kierowniczych sfer Związku. Nie pierwszy raz bowiem nauczycielstwo, zgrupowane w Z. N. S. P., pokazuje swe prawdziwe oblicze w stosunku do religji i Kościoła.

Przypominamy, że jeszcze dziesięć lat temu nauczycielstwo szkół powsz. we Francji było pod wpływem radykałów socjalnych, następnie weszło do socjalistycznych związków zawodowych, a dziś największy Związek nauczycielski oświadczył się za komunistami.

Poważne ostrzeżenie dla Polski. Niedawno wszak opinja publiczna dowiedziała się o rozgałęzionych „jaczejkach“ bolszewizujących spasowiaków. (KAP).

O WYZNANIE KRÓLA ANGLJI

USUNIĘCIE SZYKANY

Dzienniki amerykańskie donoszą z Dublina, że na najbliższej konferencji ogólno - brytyjskiej (Imperial Conference) delegacja irlandzka poruszy sprawę usunięcia ostatniej szykany antykatolickiej, którą jest przepis, że król musi być wyznania anglikańskiego. (KAP).

O front Katolicki

NA WYCHODŹTWIE W AMERYCE

Wślad za Polską, która przez organizację Akcji katolickiej stwarza u siebie front katolicki przeciw zakusom masonerji, radykalizmu i sekciarstwa, poszło również wychodźtwo nasze w Ameryce, które od pewnego czasu, niestety, coraz silniej opanowuje radykalizm, zaszczepiany przez rozmaitych emisarjuszy z kraju. W celu stworzenia temu radykalizmowi tamy, idącemu zawsze razem z sekciarstwem i niezależnictwem Hodura, z inicjatywy p. Olejniczaka, prezesa największej i najzasłużeńszej katolickiej organizacji Zjednoczenia Pol. Rzym. Katol., ma się odbyć zjazd organizacyj polskiego wychodźtwa katolickiego. Do współpracy zgłaszają się: Zjednoczenie kapłanów polskich w Ameryce, Związek Polek, Sokolstwo, Weterani i szereg katolickich organizacyj stanowych, nie mających dotąd kontaktu z większemi zespołami organizacyjnemi w Chicago. (KAP).

Ludzie i ich czyny

LEWĄ RĘKĄ. — SENSACJA.. — WYWIAD Z MUCHĄ W SEJMIE.

LEWĄ RĘKĄ

Szpiegostwo jest potężną bronią w wojnie. Za czasów Bismarka wybitną rolę odegrał jako organizator szpiegostwa na rzecz Niemiec, niejaki Stieber, cieszący się zaufaniem samego cesarza.

Kiedy po klęsce Francji pod Sedanem ucztowano na niemieckich kwaterach, nie zabrakło oczywiście wśród obecnych i Stiebera.

Wznoszono toasty na rzecz dzielnej armji. Pito zdrowie wodzów.

Zirytowało to Stiebera, który zdawał sobie rację ze swej wielkiej roli, został więc z kielichem w ręku.

— Panowie — rzekł do grona oficerów i generalicji. Zanim przyszliście tu z regularnem wojskiem. przed wami byłem tu ja ze swymi nieustraszonymi i dzielnymi ludźmi. Niech żyje ta armja.

Śmiertelna cisza zapanowała wśród biesiadników. Jakkolwiek bowiem żołnierz wiele zawdzięcza pomocy szpiegów. ma jednak dla nich pogardę.

Bismark widząc tę naprężoną atmosferę, powstał, wziął w prawą rękę filiżankę herbaty. gdyż sam częstował swych gości i podszedł do Stiebera. A podając mu lewą rękę, rzekł:

— Dziękuję panu i pańskim ludziom. Ma pan dużo racji.

Oficerowie odetchnęli z ulgą.

— Patrzcie, — szeptali zebrani, — podał mu lewą rękę, szkoda prawej dla szpiega.

Również i Stieber promieniał radością, nie zorjentowawszy się w tem, co się stało.

Ze szpiegostwem jest bowiem tak, że choć się nie przyznaje do niego prawa ręka, lewa chętnie korzysta z jego usług.

* * *

SENSACJA

Lubię obserwować publiczność w księgarniach. Bądź co bądź jest racja w aforyźmie: „Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci kim jesteś“.

Wchodzi opasły jegomość.

— Proszę mi dać coś z dzieł tego Pitifiti. Wie pan „Boccacio XX wieku“.

— Ach, Pitigrilli?

— Tak. tak. Mają panowie „Obrazę moralności“?.

Jakiś ziemianin wybiera kilka dzieł fachowych.

— Niech pan dorzuci jakąś powieść. Wie pan lubię historję.

— Może Kossak - Szczuckiej?

— Kobieta to nie dla mnie. Mają już panowie coś z „Boccacia XX wieku“, ale coś, rozumie pan, pikantnego?

— Mamy, mamy.

Do sprzedającego podchodzi młodzik, widać jak usiłuje ukryć czapkę uczniowską.

— Ja chciałbym „Pas cnoty“ i „Kokainę“.

Wreszcie jakieś roześmiane dziewczątka z pewnym lękiem:

— Ile kosztuje „18 karatów niewinności“?..

Zaintrygowany tem wszystkiem, pytam się księgarza:

— Co to dziś taka procesja?

— Widzi pan to skutek sensacyjnych tytułów. Książki te to kiepskie ramoty, ale za to tytuły!

— No to nie trzymać tego.

— Nie mogę odstręczać klientów.

— Jaka więc na to rada?

Mój księgarz uśmiechnął się.

— Niech dobra literatura nie stroni też od sensacyjnych tytułów. We Francji taki ks. Pierre l'Ermite (pseud.) wydaje powieść za powieścią, a każda z sensacyjnym tytułem.

I wie pan co, wysokość nakładu tych powieści dorównuje Dekobrze.

* * *

WYWIAD Z MUCHĄ W SEJMIE

Siedziała na trybunie marszałkowskiej, brzęcząc leniwie i sennie.

— Moje uszanowanie, pani Mucho!

— Nie „pani“, tylko „obywatelko“. Dzień dobry, obywatelu.

— Co słychać?

— Nic: otwieram jutro sesję sejmową. Myślałam, że w tym roku już nic z tego nie będzie. Aż mi się nieprzyjemnie robiło brać diety za nic. Coprawda to moja w tem wina, gdyż w poprzednich sezonach zabardzo brzęczałam, więc lekarz polecił mi kurację milczenia.

— Jakie są widoki na przyszłość?

— Nadzwyczajne! Tylko panu nie powiem nic, gdyż mogliby skonfiskować. Widzi pan, niedobrze jest udawać, że się coś wie, gdy się nic nie wie.

— Czy pani, przepraszam, obywatelka, zabierze głos przy debacie budżetowej?

— Zapiszę się do głosu. A potem zależnie od okoliczności. Widzi pan nad trybuną dla mówców zaczaił się wielki krzyżak i zawzięcie, poluje na każdą moją niezręczność. Wolę go nie drażnić.

— Więc?

— Będę tylko gestykulować. Wie pan sejmy nieme mają już w Polsce tradycję.

— A jak będzie z reformą konstytucji?

— Przedewszystkiem potrzebna nam jest reforma dusz. Najlepsza konstytucja nie pomoże, gdy ludzie są źli.

Zakaz antykatolickiej propagandy

„OSSERVATORE ROMANO“ O RELIGJI PAŃSTWOWEJ

Omawiając dekret prezydenta Peru, zabraniający antykatolickiej propagandy, zapytuje „Osservatore Romano”, czy ten dekret jest zamachem na wolność? I odpowiada, że nie.

Peru jest krajem katolickim. Katolicyzm jest religją jego ludności od chwili, gdy się stała chrześcijańską. Wszystko, co się zwraca przeciw tej religji, zwraca się wprost przeciwko narodowi. Gdyby państwo wydało religję swej ludności na pastwę wrogiej propagandy, zapomniałoby o swym kardynalnym obowiązku.

Kto twierdzi, że zakaz propagandy protestanckiej w kraju katolickim jest zamachem na wolność, ten zapomina, że żadne państwo nie może tolerować agitacji przeciwko podstawom swego istnienia. Gdy mowa o religji państwowej, czyż nie wchodzą w grę zasadnicze podstawy państwa i narodu, kultury i moralnej struktury ludności? Państwo strzeże czujnie swego kulturalnego dziedzictwa. Czyż nie powinno zatem bronić religji?

Zniszczenie religji państwowej byłoby równoczesnem zniszczeniem tradycyjnych obyczajów i pojęć a nawet życia rodzinnego. To jest jasnem dla każdego, kto zna historję herezyj i religijnych „reform”.

Niezwykłe wypadki

NA GROBIE KAPŁANA W AMERYCE

Grób ś. p. ks. Patryka J. Powers'a, zmarłego przed 60 laty w opinji świątobliwości, a znajdujący się na cmentarzu Holy Cross w Bostonie, stał się od kilku tygodni celem pielgrzymek i gromadzenia się dziesiątków tysięcy pobożnych i ciekawych. Powodem tego jest kilkanaście niezwykłych uzdrowień ślepoty, głuchoty, niemoty i paraliżu, których doznało kilkanaście osób, a wśród nich dzieci i nawet protestanci. Przed grobem defilują dziennie setki kalek i chorych.

Ostatnio odwiedził grób ten w charakterze prywatnym również kardynał bostoński O'Connel. W czasie przybycia kardynała na cmentarzu i poza nim obecnych było około 30.000 osób. W ciągu dwu dni przeszło tu podobno blisko 200.000 ludzi. Porządku, niczem dotąd nie zakłóconego, strzegą kadry policji.

Władze duchowne w sprawie tej nie wypowiedziały się dotychczas, przyjmując stanowisko bacznego obserwatora. (KAP).

ZE ŚWIATA

PRZEŚWIETLENIE DUSZY

NOWOCZESNE SPOSOBY OKREŚLANIA CHARAKTERU

Rzeczy najprostsze mają najczęściej bardzo głębokie znaczenie i skutki nieraz nieobliczalne. Psychologowie doceniają należycie te proste rzeczy i używają ich jako środków do swych głębokich badań.

Szwajcarski psycholog, Rorschach, uczeń Bleulera i Junga, niestety zmarły zbyt wcześnie, do poznania charakterów używał zwykłych kleksów na papierze, któremi bawią się dzieci, składając na połowy kartkę papieru z rozpryśniętym na niej atramentem. — Wychodzą z tego najbardziej fantastyczne obrazy, które każdy inaczej odczytuje i widzi w nich to, czem żyje jego dusza. Niemieckie „Towarzystwo do badania indywidualności" z siedzibą w Stuttgardzie, prowadzi od 1918 r. swój badawczy Instytut, pod kierunkiem znanego psychologa, d-ra Römera, a głównym środkiem badania są t. zw. „testy wewnętrzne", na podstawie „kleksografji".

Jak różne rzeczy różni ludzie widzą w tych nieokreślonych obrazach, najlepszym dowodem jest wykaz opisów jakiej z takich kartek z „kleksem".

Pewien etyk widział tam obraz potępiający wojnę, jakąś wieżę opancerzoną, pośrodku z wielu działami, symbol krwi przelanej, wołający o pomstę do nieba. Naturalista filozof zastanawiał się, czy jest to obraz z dziedziny organicznej, czy nieorganicznej. Fizyk i balistyk zarazem myślał, że jest to granat w rurze. Katecheta ujrzał monstrancję i dwie istoty adorujące.

Inżynier - mechanik — maszynę gazową przyszłości, której części bliżej opisał.

Pewna panienka — jakąś kapliczkę z wieży, obok zobaczyła stojącego młodzieńca z rękami w kieszeniach i podartych butach, z obydwu stron las jodłowy i t. d. i t. d. Inaczej jeszcze mówił histeryk, neurastenik i inni.

Każdy z tych ludzi, różnego powołania i charakteru inaczej sądził o obrazie.

To też naodwrót — na podstawie ustalonych typów odpowiedzi, określa się odrazu charakter badanego.

Pozatem, dla dopełnienia stosowane są jeszcze inne metody, badania graficznej reakcji oddechu przy tych samych źródłach wrażeń; opisywanie obrazów na sztucznej scenie w różnem oświetleniu i t. d. Poza określeniem charakteru osoby służy jeszcze metoda testów w stuttgardzkim Instytucie do udzielania wielu porad i wskazówek dla ludzi, szukających odpowiedniej drogi życia, kierunku studjów i t. p.

Instytut ma za sobą już cały szereg zasług pod tym względem i rozwija się w dalszym ciągu znakomicie.

DAWNIEJ I DZISIAJ

NAUKA ZAWSZE MĘCZĄCA

Dla porównania dzisiejszych warunków nauki szkolnej, z tem, co było dawniej przyrzeć się można porządkowi dziennemu, jaki obowiązywał w paryskich „colleges" za czasów Roberta de Sorbon.

Według tego regulaminu uczniowie wstawali codziennie o godzinie 4-ej rano, od 5 do 7-ej obowiązywały lekcje, 7 — 8 pauza, 8 — 10 lekcja, 10 — 11 dyskusja, 11 obiad, w czasie którego czytano Pismo św. i Żywoty Świętych, 12— 14 nauka i roboty różne, 14 — 15 pauza, 15 — 17 lekcje, 17 — 18 dyskusja, 18 kolacja. 18.30 egzamin dziennej pracy, 19.30 nabożeństwo. W zimie wszyscy musieli się kłaść spać o godz. 20, w lecie o 21. Nie było żadnych dni wolnych w tygodniu. Dwa razy w tygodniu szli wszyscy na spacer do Pre-aux-Clercs, gdzie urządzano gry. Dni świąteczne wypełnione były nabożeństwem. Wakacje były tylko raz do roku i trwały przez miesiąc we wrześniu w czasie zbiorów winnych. Tylko przez te cztery tygodnie uczniowie mogli pozostawać u rodziny. Później, w wieku 16-ym regulamin ten jeszcze bardziej obostrzono. Wstawano zawsze o 4-ej rano i praca obowiązywała przez 15 godzin, z dwugodzinną tylko przerwą w czasie wszystkich pauz. Nie było czasu, ani możności na popularne „wagary". Nauka, wraz z uniwersytetem trwała przez lat 15-cie i zapał panował ogólny. Dzisiejsza higjena szkolna skreśliłaby conajmniej połowę tych przepisów walcząc przeciwko przeciążeniu uczącej się młodzieży.

TAJEMNICA WULKANÓW

ZBIORNIKI RADJOAKTYWNE

Wszystkie dotychczasowe hipotezy, tłumaczące genezę wulkanów, ich wybuchów, lawy i niszczycielskiej działalności sprowadzały się do ogólnej teorji o płynnym stanie wnętrza ziemi, które jest jednym bezbrzeżnym oceanem roztopionej lawy.

Stamtąd korytarzami podziemnemi przedostają się wszystkie gazy i lawa do kraterów wulkanów, jak przez wentylatory i wybuchają nazewnątrz.

Teorji tej zaprzeczył obecnie angielski geolog, Jolly, który utrzymuje, że wulkany nie mają żadnego połączenia z centrum ziemi, a są zupełnie lokalne i zależą od wielu nagromadzonych w tem miejscu ciał radjoaktywnych, które gwałtownością swych promieni rozpuszczają wszystko, nawet granit i powodują wybuchy wulkaniczne.

Gdyby tak było, badania i wiercenia fundamentów wulkanów czynnych dałyby ludzkości niewyczerpane źródła radjum i innych materyj promieni odtwórczych.

DIAGNOZA NA ODLEGŁOŚĆ

SŁUCHANIE SERCA NA 1.000 KM.

Radjo, fultografja, telewizja — wszystkie najnowsze techniczne zdobycze medycyna wykorzystuje z chwalebną skwapliwością dla siebie i dokonuje rzeczy niebywałych.

W ostatnich dniach odbyła się pierwsza tego rodzaju w historji medycyny konsultacja. Chory na oko pacjent był w Berlinie. Lekarz w Buenos Aires. Pomiędzy nimi lądy i Atlantyki. Fultograficznie przesłano lekarzowi fotografję wewnętrzną oka. Lekarz drogą radjową przesłał diagnozę i zaordynował kurację.

Ostatnio również dr. Walt Robinson, siedząc w swym gabinecie w Chicago, słuchał przez radjo bicia serca człowieka, który był przed mikrofonem stacji nadawczej w Nowym Jorku, czyli w odległości przeszło 1.000 km.

W badawczem laboratorjum zakładów Elektrycznych w Shenectady odbyło się bardzo ciekawe doświadczenie wobec wielu lekarzy i techników.

Za pomocą stetoskopu, aparatu do badania uderzeń serca, przekazano szmer tych uderzeń do kilku mikrofonów i powiększono przez trzy olbrzymie megafony. W rezultacie odgłos uderzeń serca wzmocniono 8 miljonów razy. Gdy puszczono w ruch aparat, zebrani byli dosłownie ogłuszeni jakby uderzeniami gromów, następujących jeden po drugim.

W ten sposób nawet zwykłem uchem można będzie odróżnić najsubtelniejsze odcienie uderzeń serca.

Niedaleką jest już chwila, gdy lekarze, nie wychodząc ze swych gabinetów, będą badali chorych na drugim końcu świata.

RADY STAREGO LEKARZA

JAK POSTĘPOWAĆ, BY UTYĆ

W dzisiejszych czasach, kiedy wszechwładnie panuje moda na smukłość i na związane z nią głodzenie się, dawanie rad na utycie wydaje się głosem wołającego na puszczy.

A jednak jest wiele kobiet, dla których kwestja, jak pozbyć się za padłych policzków, „solniczek", kanciastych kształtów i t. p. jest nader poważną troską. Pozatem, są inne kobiety z natury zbyt nio chude. Chciałyby być one bodaj trochę więcej okrągłe, lecz nie zawsze wiedzą, jak to osiągnąć.

Jakież są więc najodpowiedniejsze środki na to?

Przedewszystkiem należy ściśle ustalić sposób odżywiania się. Pokarmy, zawierające skrobię, bogatą w związki węglowe, są dla tego celu najodpowiedniejsze. Do nich należy mąka, cukier i tłuszcze. One są podstawą. Przy nich konieczne są takie środki jak mięso zwierząt i ryb, jaja i mleko. Do tego w dostatecznej ilości razowy chleb i masło, słonina, wieprzowina, legominy, z drobiu zaś gęsi i kaczki. Z ryb łososie i śledzie. Nakoniec ser, miód, konfitury i sałatki z dostateczną ilością oliwy. Piwo, porter należy pijać ile się da. Osoby, których organizm nie znosi mleka, mogą pijać je z sokiem pomarańcz, a będzie łatwiej strawne.

Przy jedzeniu należy zwrócić szczególną uwagę na należyte żucie pokarmów, które powinny być bardzo dokładnie pogryzione.

Bardzo wskazany jest odpoczynek po jedzeniu.

Równie należy zwrócić uwagę, aby się nie przejadać. Najważniejszą bowiem dla organizmu jest jakość pokarmów, a nie ich ilość.

Nakoniec wskazana ogólnie:

Znane hasło: „Precz troski" ma w danym wypadku duże znaczenie. Zastosowanie jego nie jest trudne. Potrzeba tylko silnej woli, któraby w karbach utrzymała rozigrane nerwy. Zapewni to spokojny sen, dobre samopoczucie, co ma dla wyglądu doniosłe znaczenie.

Ważny jest też ruch na świeżem powietrzu, a nawet lekka, nie męcząca gimnastyka, zapewniająca szybką przemianę materji, należyty obieg krwi, co dla organizmu i zewnętrznego wyglądu również jest bardzo ważne.

COCTAIL BEZALKOHOLOWY

RADOŚĆ W AMERYCE

Żona komisarza prohibicyjnego, James - M. Doran, wynalazła nowy rodzaj cocktail'u z soku różnych owoców, bezalkoholowy, a mający ten sam zapach, barwę, smak i moc, co coctaille, na alkoholu, bez szkodliwych jednak skutków tych ostatnich.

Z tego powodu wśród „suchych" Amerykanów i Amerykanek zapanowała radość. Członkinie W. C. T. U. (Womens Christian Temperame Union) ogłosiły p. Doran za „zbawczynię" kraju i przepowiadają jej wielką przyszłość.

Wszędzie mają być zakładane „Doranite - bars", w których ma być publicznie sprzedawany nowy cocktail.

NIEWIDZIALNE PROMIENIE

I NIEDOSŁYSZALNE TONY

Zanim psychologowie dojdą do udoskonalenia zmysłów telepatycznych, nasi technicy zdobędą już tę siłę przez swoje aparaty.

W wielkich bankach amerykańskich dla obrony kas stosowane są promienie niewidzialne, ultrafioletowe i ultraczerwone, płynące między dwoma lustrami, ustawionemi wokół kas.

Ktokolwiek chciałby zbliżyć się do kasy, musi przeciąć te promienie niewidzialne, które są połączone z systemem alarmowym.

W jednej sekundzie cały gmach zostaje oświetlony jarząco i straż postawiona na nogi.

Policja londyńska wprowadziła ostatnio fale w rodzaju fajeczki aparaty nadawcze tonów niesłyszalnych, mających ponad 50.000 drgań na sekundę. Tony te słyszeć można tylko zapomocą specjalnych aparatów odbiorczych, wielkości orzecha laskowego, które ajenci policyjni umieszczają sobie w muszli usznej.

W ten sposób, niepodsłuchani przez nikogo — bo każdy aparat może mieć specjalną długość swych fal, które nadaje lub przyjmuje — mogą się wzajemnie porozumiewać na daleką odległość, co w walce z przestępczością jest elementem prawie zawsze decydującym.

I. SANDY.

W BŁĘDNEM KOLE

POWIEŚĆ (Tł. z francuskiego P.-wej)

16)

CIOTKA URSZULA

Szkoda, że nikt nie uwiecznił w poezji postaci ciotki Urszuli, bo był to pyszny typ jak z ludowej lub żołnierskiej piosenki.

Trudno o starą pannę żywszą w ruchach i w mowie, o przenikliwszem spojrzeniu. Coprawda teraz chodziła już nieco wolniej, oczy może nie służyły tak jak dawniej, trudno — lata robią swoje! Ale twarz była jeszcze świeża, usta zbrojne w trzydzieści dwa zęby zdrowiuteńkie, choć szczoteczka nigdy się nad niemi zbytnio nie znęcała...

W rozmowie zawsze jej zdanie musiało być „na wierzchu". Gdy ktoś upierał się nadto przy swojem, potrafiła dać tak ciętą odpowiedź, że przeciwnik musiał zamilknąć i to na długo; czasem używała też w takich razach tak dosadnych wyrażeń gaskońskich, że napadnięty cofał się zmieszany z placu boju.

Anatola nie lubiła i on nie krył się z tem, że nie znosi jej sielskiej rubaszności, którą suto krasiła każdą rozmowę. Ona wyrażała się o nim złośliwie i nader pogardliwie.

Laura nie śmiała odzywać się w jej obecności od czasu, gdy usłyszała przycinek, że „połknęła rożaniec".

Co zaś do Sylwina, który był jej faworytem, to choć biedak kulał, ciotka mówiła o nim, że i tak da sobie radę w życiu i choć tego nie będzie znać, ale on potrafi „przemierzyć taki szmat drogi, jak gęsiątko, gnane z jarmarku". Porównanie to w ustach ciotki Urszuli, która kochała się w swoich gęsiach i sama pędzała je na targ — było dowodem jej nadzwyczajnej czułości dla młodszego Bénazet, jej chrześniaka. Uważała, że jest „najlepiej udany ze wszystkich; tamci — to jak te pierwsze naleśniki z patelni, które zostawia się dla służby..."

Przychodziła w odwiedziny do siostrzeńców zwykle niespodziewanie w dzień targowy, z koszykiem na ręku. Za życia pani Bénazet — nic prostszego: zasiadały sobie gdzie na osobności i gawędziły godzinami. Lecz gdy ciotka Urszula wybierała się poraz pierwszy do osieroconych dzieci, było jej bardzo nieswojo. Żeby choć Sylwin był w domu, — myślała.

— Gdzież on polazł, ten malec?

— Zaraz wróci, ciociu, proszę trochę zaczekać...

— Rozumie się, że zaczekam, choć bez pozwolenia Anatola, który się już na mnie krzywo patrzy.

— Ja, ciociu? Ależ bynajmniej, — próbował przeczyć zirytowany Anatol.

— „Bynajmniej!..." Proszę!... Czy to grzecznie tak odzywać się do starej ciotki? Nie znajduję. Bo nie o słowa mi chodzi, ale o ton. To trudno... Cóż chcesz? Prosta ze mnie wiejska kobieta tak jak i twoja biedna matka...

— Mama wcale nie wyglądała na wieśniaczkę, moja ciociu, wszyscy to przyznają. Pochodziła z bardzo dobrej rodziny.

— Co?! Czy to ja nie znałam twojej matki?!.. Mówię ci, że była wieśniaczką, to znaczy zacną kobietą, urodzoną na wsi, na swojem; była pracowita, zabiegliwa, może trochę i szorstka, nie taka „fajna" jak ty... co... Ale, otóż i Sylwin!

Rozległy się w pokoju dwa srogie cmoknięcia, a tymczasem Anatol wymknął się chyłkiem za drzwi. On kochał matkę po swojemu i przez głupią próżność widział w niej wielką panią. Ciotka Urszula zaś, kochając ją też po swojemu, widziała w niej taką samą wieśniaczkę jak i ona. Co kto lubi...

Tak różne poglądy nie mogły się pogodzić, to też ciotka i siostrzeniec niecierpieli się wzajemnie. Całą swoją miłość przelewała stara panna na Sylwina.

— Widzisz go! Wyniósł się. A to grzecznie!

— Pewno pokłóciliście się, ciociu?

— Psia mać! To on zaczął, jak zwykle. Twoja matka była za słaba dla tego smarkacza.

— Ależ ciociu!

— Tak, za słaba. Ileż to razy ona mu ustępowała! Biedna Eliza... Wiesz co, Sylwinie, w dzień jej śmierci to ja ostatnia z nią rozmawiałam. Nie mówiłam ci o tem w dzień pogrzebu, bo się serce krajało...

— To ciocia była u niej tego dnia?

— No, tak. To był wtorek, godzina 5...

— Nie może być!

— Jakto nie może być? Przecież wiesz, że odwiedzałam ją od czasu do czasu, gdy mi się udało zabrać do miasta z którymś z sąsiadów.

— Ach, więc to była ciocia... powtarzał Sylwin zdumiony.

A więc to ona, ta poczciwa ciotka, tak przestraszyła czemś matkę, że ta zakończyła życie wkrótce po jej wyjściu...

— A o czemże to ciocia z nią rozmawiała? — pytał z prośbą w głosie.

Popatrzała na niego, poraz pierwszy coś podejrzewając.

— Co ci też przychodzi do łba? Gadałam z nią jak zazwyczaj o was trojgu... o gospodarstwie... i basta! Okropnie mi przykro, jak sobie to wspomnę. Miałam jeszcze tyle do powiedzenia jej przed śmiercią! (C. d. n.)

KULTURA I SZTUKA

Setna rocznica zgonu

KS. ARCYB. J. P. WORONICZA, AUTORA „SYBILLI“

Dziś upływa sto lat od chwili zgonu wybitnego Księcia Kościoła Katolickiego w Polsce, złotoustego kaznodziei i cenionego poety Arcybiskupa - Metropolity warszawskiego Jana Pawła Woronicza.

Woronicz urodził się w 1757 r. w Tajkurach na Wołyniu, z rodziny senatorskiej, ale już podupadłej. Kształcił się u OO. Jezuitów w Ostrogu, do których zgromadzenia wstąpił i pełnił obowiązki nauczycielskie. Studja swe zakończył, po zwinięciu Zakonu Jezuitów, u ks. ks. Misjonarzy w Warszawie. W 1784 otrzymał małe probostwo na Podlasiu. W czasie Sejmu Wielkiego mieszkał w Warszawie i pracował przy kilku Biskupach i w komisji spraw religijnych. Ogłosił wówczas kilka pism politycznych.

W 1795 r. usunął się z widowni politycznej i osiadł jako proboszcz w Kazimierzu n/Wisłą. Mieszkając tu, nawiązał bliskie stosunki z Czartoryskimi, rezydującymi w Puławach, biorąc udział w ogniskującym się tam ruchu umysłowym. Z Kazimierza przeniósł się Woronicz do Powsina pod Warszawą, do której często zaglądał uczestnicząc w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W 1805 r., został kanonikiem warszawskim. Książę Warszawski Frederyk August mianował go radcą stanu, bierze więc ks. Woronicz żywy udział w sprawach publicznych. W 1815 r. zostaje księciem Biskupem Krakowskim i przez szereg lat gorliwie poświęca się pracom pasterskim w swej diecezji. W 1827 przeniesiony zostaje do Warszawy jako arcybiskup - metropolita, Prymas Królestwa Polskiego. Nie długo pozostał na tym wysokim posterunku Kościoła: powracając z kuracji zagranicznej, zmarł w Wiedniu i pochowany został, zgodnie z wyrażoną wolą, w katedrze krakowskiej. W archikatedrze św. Jana w Warszawie, synowiec Woronicza wystawił mu nagrobek.

Woronicz słynął w Polsce jako znakomity mówca. Słynnem jest jego kazanie przy poświęceniu sztandarów polskich w 1807 r. oraz przy otwarciu Sejmów Księstwa Warszawskiego w 1809 i 1812. Jemu przypadło też w udziale przemawiać nad trumnami: księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, i gen. ziem podolskich ks. Adama Czartoryskiego. Porównywano go ze Skargą i Birkowskim.

Najwybitniejszem dziełem poetyckiem Woronicza jest poemat historyczny „Sybilla“. wydany we Lwowie 1818 r. Poemat ten jest owocem stosunków Woronicza z Czartoryskimi. W Puławach bowiem księżna Izabela z Flemingów Czartoryska, zbudowała „świątynię Sybilli“, gdzie pieczołowicie gromadziła pamiątki narodowe, poemat zaś Woronicza jest poświęcony opisom tych zbiorów. Poemat ten, głęboko patrjotyczny, kończy się wieszczą przepowiednią przyszłości Polski.

Woronicz jest autorem poematów „Assormor“, „Lech“, „Sejm Wiślicki“, w których wskrzesza przeszłość upadłej politycznie Ojczyzny. W „Hymnie do Boga“ i w „Zjawieniu Emilki“ rozważa przyczyny upadku Rzeczypospolitej i widzi je we własnej winie narodu, który jednak odpokutuje swe błędy i doczeka się lepszych dni: zmartwychwstania.

Pełny zbiór dzieł Woronicza ukazał się w Krakowie w r. 1832 (wydanie Józefa Czecha). Niektóre zaś utwory ogłoszone zostały później w różnych czasopismach. Najobszerniejszą biografję Woronicza napisał ks. A. Jougan p. t.: „Ks. Prymas Woronicz“ (Lwów, 1908).

Gorliwy pasterz owczarni Chrystusowej, gorący potrjota i natchniony poeta, pozostawił Woronicz po sobie pamięć najlepszą w narodzie, który wolny znowu, schyla głowę przed cieniem jednego z najlepszych synów Polski.

L.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 6 b. m.:

WARSZAWA: *12.05—13.10.* Muzyka gramof. *15.20.* Przegląd wydawnictw. *16.15—17.15.* Koncert gramof. *17.15.* Odczyt. *17.45.* Koncert mandol. *19.25—19.40.* Muzyka gramof. *20.05.* Pogadanka muz. *20.15.* Transm. z Filh. Warsz.

KRAKÓW: *12.05—13.10.* Koncert gramof *16.00—16.25.* „Znaczenie sportów zimowych dla młodzieży“. *16.25—16.55.* Koncert gramof. *16.55—17.15.* Pogadanka dla dzieci. *17.15—17.40.* „Najnowsze wydawnictwa“ *17.45.* Transm. z Warsz. *19.10.* Transmisja z Warsz. *19.25—19.50.* „Skrz. pocztowa“. *20.05—24.00.* Transm. z Warsz.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *17.05—17.25.* Odczyt p. t.: „Z terenów misyjnych“. *17.45—19.15.* Akademja finlandzka ku uczczeniu święta narodowego Finlandji. *19.30—19.50.* Odczyt p. t.: „Francja współczesna“. *19.50—20.15.* Wieczór autorski St. Balickiego. *20.15—22.00.* Transm. z Filh. Warsz. *22.45—23.10.* Lekcja tańców. *23.10—24.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *16.20—17.15.* Koncert gramof. *17.15—17.45.* „Nauka o Polsce“. *17.45—18.45.* Koncert z Warsz. *19.05—19.30.* „Jak należy wnosić i popierać oskarżenia prywatne“. *19.30—19.55.* „Rybołóstwo sportowe. Jak się łowi pstrągi, lipienia i łososia w naszych górskich rzekach“. *20.05—23.00.* Transm. z Warsz.

WILNO: *12.05—13.10.* Muzyka gramof. *13.10—13.20.* Transm. z Warsz. *16.15—17.00.* Muzyka popul. *17.00—17.25.* Aud. dla dzieci. *17.25—17.45.* Kurs fotografji. *17.45—18.45.* Transm. z Warsz. *18.45—19.15.* Aud. wesoła. *20.05—23.00.* Transm. z Warsz. *23.00—24.00.* Muzyka gram.

ZAGRANICZNE: *19.03.* *Ryga.* Koncert symf. *19.30.* *Budapeszt.* „Bank-Ban“ — opera Erkla. *20.00.* *Brno.* Koncert Filh. *20.00.* *Wiedeń.* Recital skrzypcowy Alberta Spaldinga. *20.30.* *Medjolan.* Koncert symf. *20.30.* *Monachjum.* „Alkestis“ poemat na chór i ork.

„KONIEC WĘDRÓWKI“ PLAGJATEM?

SENSACYJNA SKARGA PRZECIWKO SHERIFFOWI.

K. M. Burke Shermann, Amerykanka, która podaje się za pisarkę „nowel wojennych i opowiadań dla dzieci“, wniosła skargę do sądu w Ameryce przeciwki Sheriffowi, autorowi granej w całym świecie i Warszawie z dużem powodzeniem sztuki „Koniec Wędrówki“.

W skardze tej dowodzi ona, że „Koniec Wędrówki“ jest przeróbką jej trzyaktowej sztuki p. t.: „Sztandary i Kwiaty“, co do której zastrzegła sobie prawa autorskie. Wobec tego domaga się odszkodowania w wysokości 180.000 dolarów od Sheriffa, oraz od dyrektora teatru Millera w Nowym Jorku, który tę sztukę wystawił. Swoją sztukę „Sztandary i Kwiaty“ napisała p. Shermann w lipcu 1926, a w rok później ją opublikowała. Na wystąpienie nie posiadała środków, jednakże przesłała rękopis do pewnego dyrektora teatru, który pozostawał w bliskich stosunkach z dyr. Millerem.

Wobec tych wiadomości, redakcja londyńskiego dziennika Daily Mail wysłała swego przedstawiciela do p. Sheriffa, z zapytaniem, co sądzi o wystąpieniu pani Shermann. Autor „Końca Wędrówki“ oświadczył, że zupełnie nie wie o akcji p. Shermann. Nigdy p. Sheriff nie słyszał ani o istnieniu p. Shermann, ani o jej sztuce.

Z KINOTEATRÓW

PAN I CAPITOL: Magdalena. Reżyser Konstanty Meglicki. Produkcja: Dworkowski film. Eksploatacja: Enha film.

Rozczarowanie na całej linji.

Jak można było tyle indolencji reżyserskiej wyładować w jednym filmie, to na zawsze pozostanie tajemnicą skondensowanego nieuctwa pana Meglickiego. Co drugie zdjęcie na „przejściu“ zrobione. Czy pan Meglicki zapomniał o tem, że przejścia (zdjęcia, „wypływające“ jedne z drugich) tamują tempo i opóźniają akcję, nadawając jej cechy powolności. To byłoby bardzo ciekawe i bardzo ładnie, gdyby pan Meglicki postarał się nam dać coś nowego i w tym celu zużytkował zdobycze sztuki reżyserskiej. Wtedy niechaj to będą sobie „przejścia“! Ale jego sztuczki w tym zakresie są czarną łatą na ciele filmu.

Zespół fatalny. Cybulski, ten, jak go kiedyś nazwano, „zmokły cherub“ nie wie, co to jest ekspresja w grze. Nie umie akcentować roli, nie wie co to znaczy dramatyzowanie roli. To nie jest materjał na bohatera ekranu wego. Powinien się raczej specjalizować w pewnych ściśle określonych rolach.

Zorika Szymańska miała parę prześlicznych zbliżeń, ale dopradwy w uroku tych fotografij operator Andruschin miał tyle udziału, co i ona. Twarz ma bardzo miłą. Może tkwią w niej zadatki talentu, ale ugrzęzły one w beznadziejnej całości. Gawęcka próbuje udawać wampirzycę. — Niech jej dola lekka będzie!

Może wraz z jej dolą polepszy się i dola polskiego filmu. Mamy takich kochanych zapaleńców, jak płk. Łuskin, Jerzy Braun, którym dobro polskiego filmu leży na sercu. A tu każdy polski film przynosi inne rozczarowanie.

Dekoracje są okropne. Malarz ich, widocznie, cierpi na daltonizm — były one zawsze za jasne. O wiele jaśniejsze od głów.

Przy robocie laboratoryjnej zepsuto niejedno świetne zdjęcie Andruschina.

Jaknajmniej takich filmów.

H.

Obchody zwyczajowe na św. Mikołaja

Skąd pochodzi piękna tradycja? — Fundatorzy polscy.

Najpopularniejszym i najbardziej ulubionym Świętym w Polsce jest św. Mikołaj. Zwłaszcza dzieci z biciem serca i niepokojem wyczekują dnia 6 grudnia, przekonane, że św. biskup nie zapomni o nich i obdarzy ich słodyczami i zabawkami. „Obdarzanie“ to odbywa się w dwojaki sposób: przez podłożenie podarunków w nocy lub przez osobiste ich doręczenie przez św. Mikołaja. W pierwszym wypadku już parę tygodni przed 6 grudnia modlą się dzieci do św. Mikołaja, by zbudziwszy się w dzień Jemu poświęcony, zastały w łóżeczku pod poduszką zabawki czy łakocie. W drugim wypadku zjawia się wieczorem 6 grudnia po domach „żywa“ postać św. Mikołaja w stroju biskupim, zazwyczaj w towarzystwie aniołka i djabła, nosząc podarki i rózgi. Czasami djabeł ma na plecach kosz, dla umieszczenia w nim niegrzecznych dzieci.

Św. Mikołaj musi jednak zawsze przekonać się, czy dzieci są grzeczne, czy umieją paciorek, katechizm. Gdy odpowiedzi są dobre, św. Mikołaj obdarza dzieci podarkami i nadto zwykle rózgą, na wypadek, gdyby kiedykolwiek okazały się niegrzecznemi.

Zwyczaj „chodzenia“ św. Mikołaja oparty jest na legendzie, popularyzującej niezwykłe uczynki św. Mikołaja. Oto pewien ojciec, popadłszy w nędzę, chciał za cenę złota sprzedać niewinność trzech swoich córek. Gdy dowiedział się o tem św. Mikołaj, pospieszył skrycie z natychmiastową pomocą. Przez 3 noce z rzędu wrzucał do sypialni owych dziewic po woreczku złota, przez co uratował honor owych panien i zaopatrzył je w piękny posag. Mimo skrytości uczynek ten nie uszedł uwagi ojca, który, podpatrzywszy swego i swych córek dobroczyńcę, wszędzie o miłosierdziu jego opowiadał. Legendę tę odzwierciadlają obrazy, po wielu kościołach polskich się znajdujące, a przedstawiające św. biskupa, stojącego pod oknem z bryłami złota w ręku.

Ten wzniosły czyn św. Mikołaja i pamięć o nim znalazły oddźwięk w „fundacji posagowej dla panien“, istniejącej przy „Arcybractwie Miłosierdzia“ i „Banku Pobożnym“ w Krakowie, obu instytucjach filantropijnych, założonych przez ks. Piotra Skargę.

Fundację tę utworzyła w r. 1588 mieszkanka krakowska, Magdalena Wonzamowa, ofiarowując złp. 700 Bractwu Miłosierdzia z poleceniem wypłacania doraźnie z procentów od tej sumy posagu ubogim pannom.

Wkrótce fundusz posagowy zwany „skrzynką św. Mikołaja“ uległ zwiększeniu dzięki wspaniałomyślnej ofierze 3.000 złp. Mikołaja Zebrzydowskiego, sławnego wojewody krakowskiego i założyciela Kalwarji Zebrzydowskiej. Utworzył on tem samem, jak sam pisze, „skarb wiekuisty dla tych panienek, które, będąc uczciwie wychowane, z ubóstwa i niedostatków posagów przychodzą w niebezpieczeństwo utracenia cnoty i czystości swojej“. On to uważany jest za właściwego twórcę „skrzynki św. Mikołaja“, z której wypłacano posagi.

Z późniejszych ofiarodawców fundacji posagowej wymienić należy ks. Andrzeja Łukomskiego, kanonika katedry wawelsk., który przeznaczył trzy czwarte dochodu z rodzinnych dóbr, „aby pannom cnotliwym, a ubogim, idącym za mąż, albo do klasztoru wstępującym“ pewnych określonych udzielać posagów.

Specjalną ustawę regulującą wysokość posagów napisał ks. Piotr Skarga. Zadaniem członków Bractwa Miłosierdzia było wyszukiwanie ubogich bezposażnych panien. Wręczanie posagów odbywało się dnia 6 grudnia i połączone było z pewnym ceremonjałem. Po odprawionej Mszy św. w kościele św. Barbary, panny otrzymujące posag, udawały się do sali głównej Arcybractwa, gdzie u stóp obrazu olejnego, przedstawiającego św. Mikołaja, otrzymywały asygnatę na posag.

Kiedy fundusze „skrzynki“ powiększyły się drogą dalszych ofiar, udzielano posagu kilka razy do roku w każdą niedzielę po suchedniach. Fundusz ten obecnie razem z innemi uległ dewaluacji.

Podobnie udzielano posagu i w Warszawie z fundacji ks. Koszewskiego w r. 1540 i ks. Andrzeja Młodziejowskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego w r. 1780. Cel fundacji był ten sam, co i krakowskiej „skrzynki św. Mikołaja“. Poświęcić jej trzeba nieco słów ze względu na piękniejszy ceremonjał rozdawania posagów.

Ceremonji tej dokonać mógł tylko biskup, zobowiązany poprzednio do odprawienia uroczystej Mszy św., podczas której ubogie panienki, mające otrzymać posag, przystępowały do Komunji św. Po skończonej Mszy św. specjalny kaznodzieja przedstawiał ważność tak kiego miłosierdzia dla sierot i ubogich. Po kazaniu jeden z księży czytał spis imienny wyposażonych: 12 panien szlacheckich, 12 mieszkich i 12 wiejskich. Każda panna po przeczytaniu nazwiska i imienia zbliżała się do ołtarza, klękała przed nm, a biskup, albo jej samej albo rodzicom, posag oddawał. Rozdawszy wszystkie posagi, odbierał od panien przyrzeczenie, że będą cnotliwemi żonami, poczem polecał im podziękować Bogu za odebrane dobrodziejstwo i pomodlić się za duszę fundatora. Fundacja ta dziś nie istnieje.

Rybacy i flisacy uważają św. Mikołaja za swego patrona. W wieku XVI w Gdańsku ufundowali dotąd zachowany w kościele N. M. Panny ołtarz z 18 obrazami, ilustrującemi cuda św. Mikołaja. Podobnie za swego szczególniejszego patrona uważają św. Mikołaja żeglarze. Także piekarnie czczą św. Mikołaja, jako swego patrona. Legenda bowiem głosi, że gdy razu pewnego wybuchł w Myrze głód, św. Mikołaj zjawia się we śnie kupcowi z Sycylji i każe mu wysłać do Myry okręty ze zbożem. Na podstawie tej legendy, przedstawiają niejednokrotnie św. Mikołaja z trzema chlebami w rękach.

Po wsiach, w dawnych czasach, w wigilję dnia poświęconego św. Mikołajowi, gospodarze wiejscy i pasterze cały dzień pościli. Nazajutrz zbierali się w kościołach i tu dla uchowania trzód swych od szkody (szczególniej od wilków), składali ofiary św. Patronowi. W dniu tym ściśle przestrzegano, aby gospodynie nie zwijały przędzy, a to dlatego, aby w ciągu roku wilki nie robiły szkody w trzodzie.

W dzień ten gospodarze i pasterze zatykają na łąkach suche gałęzie ze szmatami, poczem niemi spędzają z pastwisk, wyprowadzone ze stajni bydło, mówiąc, że „to święty Mikołaj je spędza“.

Mieczysław Wargowski.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Polskę

Ilu zyskałeś nam nowych abonentów?

NOTA SOWIECKA DO ST. ZJEDN.

OSTRY TON NOTY

Moskwa, 4 grudnia. — Rząd sowiecki doręczył Herbettowi odpowiedź na ostatnie demarche Ameryki w sprawie zatargu z Chinami.

W nocie tej Sowiety stwierdzają, iż Chiny bez uprzedzenia zagrabiły kolej wschodnio - chińską, zmobilizowały armję przy pomocy której dokonywały napadów, przyczyniając wielkie szkody, co zmusiło rząd sowiecki do obrony.

Co do paktu Kellogga, to rząd sowiecki nie myśli opierać się na jego postanowieniach. Pakt ten nie powierza żadnemu państwu funkcyj wykonawczych, to też wystąpienie państw, rząd sowiecki uważa za fakt nieprzyjazny, a interwencję St. Zjedn., z którymi nie utrzymuje stosunków za dziwną.

„Rodzina Polska" Prenumerata kwartalna 2,50.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych **20 groszy.** Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne o 50% drożej.
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji **Krak. Przedm. 71.** Telefon **Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.**

Kronika Warszawska

Tablica ku czci Reymonta
w kościele św. Krzyża

W kościele św. Krzyża wczoraj o godz. 10 rano odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy ku czci Władysława Reymonta, kryjącej serce Wielkiego Poety, a umieszczonej w jednym z lewych filarów nawy głównej.

Nabożeństwo odprawił w asyście licznego kleru ks. Biskup - sufragan Szlagowski, poczem wygłosił od ołtarza przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego.

Na uroczystość tę przybył P. Prezydent Rzpltej, prezes rady ministrów. Świtalski, minister W. R. i O. P., p. Sł. Czerwiński, szef protokółu dyplomatycznego, p. Romer, komisarz Rządu na m. st. Warszawę, Jaroszewicz, prezydent miasta, p. inż. Z. Słomiński, przedstawiciele świata literackiego, zrzeszenie pisarzy katolickich, prasy oraz tłumy publiczności.

Po skończonem nabożeństwie p. Prezydent Rzpltej ze świtą przeszedł, poprzedzany przez ks. Biskupa Szlagowskiego do filaru, w którym umieszczono serce Wł. Reymonta, poczem nastąpiło poświęcenie tablicy. Tablica ta skromna ma napis:

„Tu spoczywa serce Władysława Reymonta".

Uroczystość zakończyła krótka modlitwa za pokój duszy Wł. Reymonta.

W tym samym filarze, w którym umieszczono serce Reymonta, złożone jest serce Fryderyka Chopina i na filarze, od strony nawy głównej mieści się tablica pamiątkowa tego wielkiego kompozytora. W sąsiedztwie widnieją tablice pamiątkowe Juljusza Słowackiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Wzrost kosztów utrzymania
w listopadzie

Wedle obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego koszty utrzymania w listopadzie wzrosły prawie we wszystkich pozycjach, z wyjątkiem mieszkania i odzieży.

Ceny wytwórczości podrożały o 1,4, węgla o 3,4 i t. zw. wydatki kulturalne — wskutek podwyższenia ceny mydła — o 0,1 proc.

W rezultacie ogólny koszt utrzymania rodziny robotniczej podniósł się w stosunku do poprzedniego miesiąca o 1 proc.

Gwiazdka dla najbiedniejszych
Za sprawą akademików

Warszawska młodzież akademicka zorganizowała pracę dobroczynną w stowarzyszeniu „Pomoc Bliźniemu". Celem tego stowarzyszenia jest niesienie doraźnej pomocy najbiedniejszym. „Pomoc Bliźniemu" opiekuje się 40 rodzinami robotniczemi, prowadzi świetlicę i bibljoteczkę dla najbiedniejszych dzieci, udziela bezpłatnych korepetycyj najbiedniejszym uczniom i t. d.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia Sekcja Propagandy i dochodów niestałych stow. „Pomoc Bliźniemu" organizuje gwiazdkę dla rodzin, któremi się opiekuje.

„Pomoc Bliźniemu" zwraca się przeto do ofiarności obywateli Warszawy a przedewszystkiem do firm żywnościowych, zabawkarskich, pomocy szkolnych, księgarni i t. p., by poparły swemi ofiarami akcję akademików.

Oczywiście obywatele Warszawy nie pozostawią bez echa apelu swych akademików w ich szczytnej pracy dla dobra najbiedniejszych.

Łaskawe zgłoszenia ofiar prosimy kierować w godzinach od 2 i pół do 3 i pół po poł. do Sekretarjatu tel. 180—57, albo wprost do Akademickiego kościoła św. Anny (Krak. Przedm. 66).

Wina i kara
Młodociani komuniści przed sądem

We wrześniu roku ubiegłego urząd policji politycznej otrzymał wiadomości, iż na ul. Szwedzkiej 7, w mieszkaniu niejakiego Rutkowskiego odbywa się konspiracyjne posiedzenie warszawskiego Komitetu międzynarodówki Komunistycznej.

Opierając się na tej informacji, kilkunastu policjantów otoczyło dom, czterech zaś z bronią w ręku weszło do lokalu, gdzie rzeczywiście „obradował" zarząd Międzynarodówki młodzieży komunistycznej w składzie 10 osób.

Znaleziono dowody rzeczowe w postaci broszur komunistycznych, listów więźniów politycznych i bloczków „sekcji finansowej", która materjalnie popierała polskich anarchistów, znajdujących się za kratkami.

Wobec tego sprawę skierowano do Sądu Okręgowego.

Ławę podsądnych zajęło 8 oskarżonych z art. 102 K. K., wśród których rej wodziła komunistka, znana pod pseud. „Gruba Szyszka" — 19-letnia Rachela Wagman, studentka Wydz. Prawnego Uniw. Warsz.

Sąd po dwudniowej rozprawie wydał wyrok, skazujący czterech komunistów z Wagmanówną na czele — na cztery lata ciężkiego więzienia każdego i zapłacenie 640 zł. opłat sądowych, resztę po dwa lata więzienia i 320 zł. opłat.

Fałszywe czy prawdziwe
Srebrne pięciozłotówki

Spostrzegawcza publiczność stwierdziła, że na jednych srebrnych pięciozłotówkach znajduje się obok podniesionej nogi punkcik, na innych zaś tego punkcika niema.

Ponieważ w ostatnich czasach słyszy się wiele o ukazaniu się fałszywych pięciozłotówek, niektórzy obywatele twierdzili, że istnienie tego punkcika lub brak dowodzi prawdziwości, lub fałszerstwa takich monet.

Na podstawie informacyj donieść możemy, że obie monety są prawdziwe. Punkcik zaś umieszczony dla odróżnienia monet fabrykacji krajowej od sporządzonych zagranicą, co potrzebne jest dla orjentacji zarządowi mennicy.

Wypadki

OSTROŻNIE Z WYRABIANIEM POSAD

Warszawa roi się od oszustów

Jest rzeczą zadziwiającą jak wielu włóczy się oszustów po ulicach Warszawy. Po „konsulu" i „lekarzu" przyszła kolej na „wyrabiaczy posad", żerujących na bezrobociu.

Oto znowu wypadek w tym stylu: Aleksander Lipiński (Prądzyńskiego 1) malarz, spotkał swego znajomego Kazimierza Kowalskiego (Piastów), który zaproponował żonie jego posadę w fabryce „Skoda" na Okęciu. Kowalski prosił o napisanie podania oraz zażądał 6 zł. na marki, a nadto wziął metrykę urodzenia i akt ślubny. W podobny sposób wyłudził on po 6 zł. od Henryka Kędzierskiego (Towarowa 60) i Henryka Brzozowskiego (Brzeska 13), również obiecując posady w tej instytucji. Oszukanym Kowalski podawał kartki, aby przychodzili na ul. Książęcą 2 — do biura na komisję lekarską. (Okazało się, że pod wskazanym adresem mieści się szpital św. Łazarza).

Oszust przez dłuższy czas ukrywał się, lecz wczoraj Lipiński spotkał go na ulicy Brackiej i polecił aresztować wydrwigrosza. Przypuszczać należy, że liczba oszukanych powiększy się, gdy dowiedzą się, że Kowalski jest aresztowany.

Wieści z kraju
(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KRAKOWSKA

Pociągi sypialne.

Dyrekcja kolei w Krakowie donosi, że poczynając od wtorku, 3 b. m. kurs wagonu sypialnego Warszawa — Zakopane i z powrotem w pociągu nr. 5 (6101—6102) uruchomiony został codziennie aż do odwołania.

Święto Akademji Górniczej.

Doroczne święto akademji Górniczej będzie obchodzone w tym roku szczególnie uroczyście w związku z 10-leciem Akademji. W sobotę, 7 b. m. uroczysta Msza św. w kościele św. Barbary. Następnie inauguracja roku szkolnego i imatrykulacja nowych studentów. Wieczorem odbędzie się bankiet.

Epidemja nosacizny.

W ostatnich dniach stwierdzono tu szereg wypadków nosacizny u koni. W związku z tem zarząd miasta wydał odpowiednie zarządzenia, mające na celu tłumienie tej zarazy. Wystosowano okólnik do poszczególnych gmin, jak należy zapobiec szerzeniu się nosacizny.

KRONIKA ŁÓDZKA

O tani chleb.

Urząd wojewódzki w Łodzi uchylił ponownie decyzję magistratu, utrzymującą wbrew opinji producentów dotychczasowe ceny pieczywa żytniego. Równocześnie urząd wojewódzki polecił magistratowi, na podstawie opinji ministerstwa spraw wewn., podwyższyć cenę chleba żytniego z 40 na 43 gr. za 1 klg. i na 85 gr. za bochenek 2 kilowy.

Wobec tego polecenia urzędu wojewódzkiego magistrat podwyższył cenę chleba żytniego do ustalonych przez M. S. Wewn. norm, pozostawiając równocześnie ceny pieczywa pszennego i mąki pszennej bez zmiany.

Komitet pomocy bezrobotnym.

Wojewoda łódzki, p. Jaszczołt, w najbliższych dniach w związku z nadchodzącą zimą i zwiększającym się kryzysem w przemyśle oraz z wzrostem bezrobocia w Łodzi powołuje do życia obywatelski komitet, który zajmie się zbieraniem pieniędzy i datków w naturze dla bezrobotnych.

Wykrycie jaskini gry.

W domu przy ul. Lipowej 55, pokoju zajmowanym przez znanego w Łodzi Kleinmana, zwanego „wujem Ludwikiem", wykryła policja ruletę, przy której znajdował się szereg osób z najlepszych sfer miasta.

Kleinmana oraz dwóch bookmacherów wyścigowych, którzy mu sprowadzali gości, aresztowano. Na stole znaleziono 4.870 zł., 960 dolarów, 260 ft. szt., biżuterję, które skonfiskowano.

KRONIKA POZNAŃSKA

Z ruchu „odrodzeniowego".

Poznańskie Koło Stow. Polsk. Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", pozostające pod dzielnem kierownictwem p. Całki, zabrało się w b. r. szkolnym nadzwyczaj energicznie do pracy. Uruchomiono sekcję filozoficzną i społeczną, co tydzień wygłaszane są referaty z tych że dziedzin. Dla sekcji kandydatów stosunkowo w r. b. licznej, zorganizowano specjalny dłuższy kurs filozoficzny, zdolawszy pozyskać wybitnych prelegentów.

(Yes).

Kto najlepszym mówcą w Poznaniu.

W niedzielę ub. odbył się turniej krasomówczy. Czterech walczyło o tytuł najlepszego mówcy. Jury konkursu złożone z najwybitniejszych prawników Poznania pod przewodnictwem J. M. Rektora U. P. Kasznicy, przyznało palmę pierwszeństwa p. Smulińskiemu, uznając go za najlepszego mówcę.

10-lecie Akad. Koła Harcersk.

Akademickie Koło Harcerskie w Poznaniu święciło w dn. 1 b. m. 10-lecie swego istnienia. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prałat Prądzyński, poczem odbyła się akademja i raut.

Wystawa kanarków.

W tych dniach została otwarta w Poznaniu wielka wystawa kanarków połączona z konkursem śpiewaczym i loterją. Wystawa cieszy się wielką frekwencją zwiedzających. (yes).

Nowy Starosta w Gnieźnie.

Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych stanowisko starosty grodzkiego w powiecie wiejskim Gniezna objął starosta gnieźnieński Sfaby.

KRONIKA POMORSKA

Poświęcenie kaplicy w Lubiczu.

W Lubiczu, pow. Lipno, odbyło się w dniu 24 listopada poświęcenie kaplicy przytułku dla opuszczonych starców i kalek. Kaplica ta została wybudowana przez Sejmik powiatowy dzięki zabiegom i staraniom kuratora przytułku, p. Zawadzkiego. Na uroczystość poświęcenia kaplicy, której dokonał ks. kanonik Pokrzywiński, przybył starosta, p. Krzyżanowski. Mszę św. w nowej kaplicy odprawił ks. proboszcz Wojno, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Zwierz, pieśni religijne odśpiewała dziatwa szkolna pod kierunkiem p. nauczyciela Janickiego. Kaznodzieja podkreślił wielkie znaczenie kaplicy dla mieszkańców Lubicza, którzy mają 5 kilometrów do najbliższego kościoła.

Muzeum przyrodnicze w Bydgoszczy.

Jak się dowiadujemy, sfery zainteresowane przyrodą, postanowiły przystąpić do tworzenia muzeum przyrodniczego. Powołano ad hoc specjalny komitet. Magistrat Bydgoszczy udzieli subwencji pieniężnej na zakup rzeczy pierwszej potrzeby.

Obchód rocznicy listopadowej.

99-lecie czynu listopadowego, było nadzwyczaj uroczyście obchodzone. Po wszystkich miastach i miasteczkach odbyły się uroczyste nabożeństwa, obchody, akademje. (sey).

KRONIKA ŚLĄSKA

Samosąd bandyty.

Przed 2 miesiącami dokonano zuchwałego napadu na dyrektora fabryki Kulczyńskiego w Zawierciu p. La Fontaine'a.

Dochodzenia ustaliły, że jednym z bandytów był Antoni Gołdon, którego onegdaj znaleziono u jego narzeczonej w Zawierciu.

Podczas aresztowania Gołdon rzucił się na wywiadowcę. W zamieszaniu wpadł do sąsiedniego pokoju, gdzie zamknął się, poczem poderżnął sobie gardło nożem i tasakiem.

Gdy policja po wyważeniu drzwi dostała się do pokoju, Gołdon usiłował się jeszcze bronić, został jednak szybko obezwładniony i przewieziony do szpitala. Gołdon pomimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Ruch ludności w październiku.

Wedle danych, które ogłasza magistrat, ludność miasta Katowic wynosiła w dniu 31 października r. b. 127.897 mieszkańców. W ciągu miesiąca października r. b. przybyło w Katowicach 17 nowych mieszkań.

KRONIKA WILEŃSKA

Uciekinierzy z „raju" socjalistycznego.

Wypadki przekraczania granicy przez włościan sowieckich, poszukujących chleba na terenie Polski, stale się powtarzają.

Onegdaj na odcinku granicznym około Filipowicz znów zatrzymano grupę chłopów białoruskich, która przeszła na nasze terytorjum w poszukiwaniu zboża.

Głupota litewska.

Na odcinku granicznym Słobódka strażnicy litewscy zniszczyli dwie polskie wiechy graniczne oraz rozkopali trzy kopce graniczne.

Komunistyczny Bąk.

Policja aresztowała przywódcę lewicy P. P. S. w Wilnie niejakiego Bąka, który, jak zostało stwierdzone uprawiał agitację komunistyczną.

O amnestję dla Kowerdy.

Przebywająca stale w Wilnie rodzina Borysa Kowerdy, który jak wiadomo swego czasu zastrzelił posła sowieckiego Wojkowa, postanowiła zwrócić się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o jego ułaskawienie. Kowerda w razie ułaskawienia zamierza wyjechać do Francji.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).